Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 30. Kraków-Lwów, dnia 26 lipca 1931 r. Rok XIX.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.066

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Czegośmy się nauczyli?

Okres rządów sanacyjnych, jaki przeżywamy, jest okresem nauki, tak dla Ludu, jakoteż dla jego przywódców. Chyba nie bez racji istnieje przysłowie: „niema złego, coby na dobre nie wyszło“. Uważam, że ten okres, jaki Lud przeżywa dzięki stosunkom politycznym i gospodarczym w kraju wyjdzie temu Ludowi w przyszłości na pożytek.

Wierzę, że z tych cierpień i prześladowań, jakie przeżywamy, z tych nieprawości stosowanych do ludzi, których przestępstwem jest umiłowanie pewnych ideałów — wyrosną silne charaktery, na których oparty ruch ludowy, doprowadzi do zupełnego zwycięstwa.

Przekonaliśmy się, że przyczyną zła, jakie u nas zapanowało, było poprzednie rozbicie stronnictw ludowych na kilka obozów. Tu zawinili tak zwani „przywódcy“, którzy rozbijali chłopów, zamiast jednoczyć.

To też kiedy dziś nareszcie mamy jedno stronnictwo, trzeba wytężyć wszystkie siły, by wszystek lud stanął w jego szeregach, nie wolno nikomu z chłopów chodzić gdzieindziej.

Precz z wszelkiemi uprzedzeniami, pochodzącemi z dawnych czasów. Lud jest jeden, — Stronnictwo jest jedno, i musi być na zawsze jedno.

Nauczyliśmy się, że żadnej pomocy z łaski od nikogo spodziewać się nie możemy. W polityce, tak jak na wojnie, liczą się tylko z silnymi i zorganizowanymi.

Pamiętam w początkach istnienia Państwa Polskiego, aż do przewrotu majowego, iluż to inteligentów podawało się np. za Piastowców, poszli od nas, jak tylko koryto dostało się w inne ręce.

Np. nauczyciele ludowi, wszak to co mają, zawdzięczyć mogą jedynie ruchowi ludowemu, gdyby nie polityczny wpływ chłopów i robotników w pierwszych latach istnienia Polski z pewnością byliby tak jak dawniej głodomorami.

A jak się odwdzięczyli ci dygnitarze, choćby przy ostatnich wyborach, (z małymi wyjątkami) wszyscy pamiętamy. W gorliwości swej służalstwa sanacji prześcignęli nawet zależnych urzędników administracyjnych.

Duchowieństwo zachowywało się biernie, a znaczny odłam tego stanu agitował zaciekle za sanacją. Znam jednego proboszcza w jasielskiem, który używał bardzo zaciekle i skutecznie ambony za sanacją, chociaż na czele tej listy w naszym okręgu stał niekatolik. Po wyborach, proboszcz ten zostaje mianowany członkiem powiatowej rady przybocznej, członkiem rady szkolnej powiatowej itd. i tu służalstwo popłaca. Obszarnicy lubią siłę tylko taką, któraby drugich dusiła, lubią oni stać za cudzemi plecami i udawać bohaterów. Chłopów w polityce nie znoszą i dlatego zawsze dadzą pieniądze i głosy temu, kto będzie dążył do zniszczenia wpływu politycznego ludu. Czytamy, że kiedy chłopi (niewolnicy pańszczyźniani), garnęli się do powstania Kościuszkowskiego, ówcześni wielmoże przeszkadzali temu ruchowi, obawiali się, że na dworskiem nie będzie miał kto pracować. Niech Polska ginie, byle dwory nie ucierpiały. Jest to egoizm, który porównać można do podróżnego ratującego walizkę, kiedy okręt cały tonie.

Służalstwo obcym w czasach zaborczych z ich strony było obrzydliwe. Dziś oni także myślą jedynie o ratowaniu swoich fortun, nie zdając sobie sprawy, czy dla całości państwa nie byłoby pożyteczniej, gdyby te ziemie ich przejął chłop, który jej tak łatwo obcym z ręki nie puści.

Postępowanie tych panów w tym ciężkim dla nas okresie, nauczyło nas wiele, oni też kiedyś za dzisiejsze stosunki zapłacą, albowiem mają czem.

Niech się ich organ „Czas“ nie dziwi, że Stronnictwo ludowe radykalizuje się. Widzimy, że zostajemy sami chłopi ze szczupłą garstką inteligencji, czystej jak kryształ, która wytrwała. Przekonaliśmy się, że skoro politycznie straciliśmy znaczenie, gospodarczo zeszliśmy na nędzarzy. Lud, który jest fundamentem państwa, który to państwo żywi i broni, jest w tem własnem państwie codziennie wywłaszczany z praw, jako czynnik polityczny bez znaczenia, zaś jako czynnik gospodarczy kupa nędzarzy. Zrobiono z miljonów chłopów dziadów, a teraz kolej na innych.

Mimo tych warunków i stosunków, które nam stworzyła sanacja, nam jednak ani rozpaczać, ani opuszczać rąk nie wolno.

To, co dziś jest, jest chwilowe, przechodzi poprzez sioła wiejskie jak burza z gradem i piorunami. Wprawdzie zostawi wiele spustoszenia materjalnego, które odrobimy; gorzej będzie ze spustoszeniem moralnem, lecz i z tego wyleczyć się będzie można.

Bogatsi w doświadczenie, nauczeni w ostatnim okresie wiele, stajemy do dalszej walki o równe i sprawiedliwe prawa, o prawo do życia i egzystencji. — Z godnością podnosimy czoło i wołamy: tak dalej być nie może, Polska to nie jakaś klika zakonspirowana, Polska to naród cały, a w narodzie 70% ludu wiejskiego, — Polska to lud — gdy on nędzarz, to Polska, to państwo nędzarz.

Nie chcemy żadnych przywilejów, chcemy jedynie sprawiedliwości — ale nie pozwolimy, by inni byli uprzywilejowani.

Przekonaliśmy się w tym nieszczęśliwym okresie, że chłopi tylko wtedy jako obywatele mogą należycie swą egzystencję rozwijać, gdy prawo jest szanowane, ale przez wszystkich — i dlatego o przywrócenie poszanowania przez wszystkich walczyć będziemy i musimy.

Nie chcemy dyktatury, ani jednostki, ani kliki, naród musi sam myśleć o sobie i swojej przyszłości.

Stanijmy więc, Bracia Chłopi, mimo dotychczasowych zawodów ponownie do szeregów ludowych, do organizacji, twórzmy siłę, gdyż zbliża się czas, kiedy ona Polsce i nam będzie potrzebną. JAN MADEJCZYK poseł.

Polska nie zniesie chłopskich rządów.

Z okazji Zjazdu delegatów w Tarnowie 28. VI. dziennik katolicki **„Polska“** organ biskupów polskich tak pisze o Str. Lud. Wielkie Stronnictwo Ludowe ma zamiar zaważyć na losach naszej polityki wewnętrznej. Niektórym z wodzów ludu wiejskiego śnią się nawet laury Stambulińskiego w Bułgarji — wydaje się możliwością przeistoczenie Polski w państwo chłopskie...., jako że Polska jest krajem o przewadze ludności rolniczej.

Sny te muszą pozostać snami. Uprzemysłowienie Polski poszło już za daleko, a rola miast jest za wielka, by ludność robotnicza, miejska i miljon polskiej inteligencji pogodzić się mogły z supremacją polityków wioskowych. Bułgarja jest w rzeczy samej państwem rolniczo-chłopskim, ale i tam rządy chłopskie skończyły się katastrofą. U nas w Polsce przewrót majowy, między innemi ułatwiony był przez powszechną niechęć do egoistycznej polityki chłopskiej, uprawianej w Sejmie przez posłów ludowcowych różnego autoramentu. Do dziś dnia istniejącym zabytkiem z onych czasów jest reforma rolna, niszcząca polski stan posiadania, z trudem utrzymany pod obcym zaborem, na kresach wschodnich. W nienawiści do obszarników politycy ludowcowi zapomnieli nawet o własnych braciach, chłopach polskich na kresach, niczem nie zabezpieczając ich interesów. A słynny system podatkowy, zwalający wszelkie ciężary na obszarników, robotników i miasta?

Rzeczą jest jasną, że kraj chłopskich rządów ani pragnie, ani ich nie zniesie. Organ wojewody pomorskiego Lamota **„Dzień pomorski“** skwapliwie podchwycił wywody Polski wywodząc:

Pisaliśmy niedawno o manifestacyjnym zjeździe stronnictwa **ludowego w Tarnowie** pod wodzą **Witosa**. „Kapitalny“ był to zjazd, jeśli chodzi o jego zabarwienie. Sam pos. Witos gromy rzucał na duchowieństwo i nauczycielstwo. Po nim przemawiał **wyklęty przez arcybiskupa krakowskiego** p. Putek, a po Putku inny mówca, jakby na ironję w sutannie kapłańskiej, ks. Panaś.

Czy ta potworna i niesamowita „parada tarnowska nie zakrawa na jakąś maskaradę, przypominającą bolszewickie huligaństwo. Czy ci, którzy przykładają do tego ręki, nie zdają sobie sprawy z przeraźliwej wymowy tego widowiska. Wyklęty Putek, ks. Panaś i Witos, głoszący walkę przeciw „sanacyjnemu duchowieństwu“.

Z obojętnością i wzruszeniem ramion nie wolno na takie bezecne historje patrzeć, ani przemilczać. Mieliśmy już przecież działaczy-demagogów w rodzaju Okonia. Dziś tworzą się nowi a la Panaś i Wrona. Przedstawiciele naszego duchowieństwa wraz z zdrową opinją narodu nie wątpimy, że co rychlej zajmą się sumiennie i troskliwie tem, co działo się w Tarnowie i co dzieje się gdzieindziej. Bo niepoczytalni czciciele i apostołowie walki jednych przeciw drugim tworzą jakieś chorobliwe jaczejki w łonie społeczeństwa i łakną już krwawego przewrotu.

Precz z wódką i tytoniem ze wsi polskiej!

Ugoda polsko-ruska, czy umizgi sanacyjno-undowskie?

Nie jest żadną tajemnicą, że sanacja, z chwilą ujęcia rządów w Państwie, zaopiekowała się w sposób szczególny Wsch. Małopolską. Rozpoczęły się gruntowne zmiany, nastały stosunki dotychczas nieznane w tej dzielnicy. Dawał się poznać nowy system, dziwny i niezrozumiały dla ogółu polskiego, gdyż w sposób widoczny pomniejszał siły własnego społeczeństwa, ubezwładniał je na każdym kroku, a pod pozorem walki z partyjniactwem rozbijał z całym spokojem placówki społeczne, oświatowe i gospodarcze, budowane przez dziesiątki lat.

Bezwzględną walkę wydano idei ludowej. Ruch ludowy został wyjęty z pod praw obywatelskich. Przy pomocy całego aparatu administracyjnego został wstrzymany proces uświadamiania obywatelskiego polskiego ludu. Stosowanie terroru wobec chłopów i działaczy ludowych było na porządku dziennym.

Niezapomniane pozostaną wśród licznych wypadków tego rodzaju zarządzenia jak w r. 1927 zawieszanie w urzędowaniu komisarzy gminnych za udział w zebraniach Piasta, jak wytaczanie dochodzeń dyscyplinarnych nauczycielom szkół powsz. za nawoływanie na zebraniach do pracy oświatowej. Jakże znamienne było oświadczenie wysokiego urzędnika delegacji polskiej jednego powiatu, że nie zna on wcale Polaków a tylko obywateli Państwa Polskiego. Bodaj w tem powiedzeniu streszcza się cała mądrość sanacyjna.

Opinja publiczna nie rozumiała wówczas wielu rzeczy, ludzie się pytali, czego właściwie chce sanacja, w jakim celu burzy dorobek dziesiątek lat twórczej pracy całego społeczeństwa. Natomiast bardzo charakterystycznem było wręcz odmienne postępowanie wobec społeczeństwa ruskiego, któremu pozostawiono zupełnie wolną rękę w pracy kulturalnej i gospodarczej.

Po pięciu latach stało się jasnem niejedno. Dziś można już nakreślić pewien obraz zygzaków i sprzeczności tej polityki i poznać cel, jaki przypuszczalnie miała na oku.

Nie ulega wątpliwości, że czynniki sanacyjne nastawione były od samego początku na pozyskanie dla siebie społeczeństwa ruskiego, a w szczególności narodowców ukr. tworzących stronnictwo Undo. Zaczęło się od konferencji na terenie Województwa Tarnopolskiego. Po stronie polskiej byli ludzie nowi, nie rozumiejący ani istoty zagadnienia polsko-ruskiego, ani nie znający współczesnych stosunków na tym terenie. Po stronie ruskiej byli wybitni politycy. Poufne rozmowy, opinji publicznej nieznane, musiały doprowadzić do jakichś rezultatów. Pewne wypadki natury politycznej dowodzą tego niezbicie, że jakaś umowa stanęła, oparta niezawodnie na obustronnych zobowiązaniach.

Dowodem tego były wybory gminne w 1927 r. przeprowadzone pod wyraźnym znakiem ugody z Undem, które nietylko wyłącznie opanowało teren wsi, ale i po miastach kosztem dotychczas polskiego stanu posiadania zyskało mandaty do Rad miejskich. Pozostaną pamiętne z tego czasu komitety wyborcze sanacyjno-żydowsko-undowskie, jak również znamienne stanowisko syjonistów, którzy popierając głośno porozumienie sanacji z Undem, nie dali sobie zabrać ani jednego mandatu ze swego stanu posiadania. Widocznie, że sanacja dla świętej zgody podzieliła się mandatami z Undem.

Przyszedł rok 1928 i wybory do Sejmu. Niewątpliwie umowa sanacyjno-undowska dotyczyła i tej sprawy, wybitnie politycznej. Wiedzą o tem wszyscy, że Undowcy mieli zupełną swobodę w akcji wyborczej. Nikt ich nie napadał i wieców im nie rozbijał, nikt im list z kandydatami nie fałszował i nie unieważniał. Cieszyli się pełnem poparciem czynników administracyjnych. Najlepszy dowód, że zdobyli około 40 mandatów.

Jak zaś traktowano w okresie wyborów Stronnictwa polskie — to również wszyscy wiedzą. Widocznie z punktu polityki sanacyjnej potrzebne było nietylko zwycięstwo Unda, ale i rozgromienie społeczeństwa polskiego i pozbawienie go w zupełności niezależnej reprezentacji w Sejmie. Wszystkie mandaty polskie zabrała sanacja.

A co dalej? Zdawałoby się, że poufne konferencje i wyraźne umowy wyborcze, miały na celu ugodę polsko-ruską, założenie silnych fundamentów pod budowę zgodnego współżycia obu narodów, że miały wykluczyć czynnik nienawiści z obopólnych stosunków, że miały położyć kres mieszaniu się Berlina i Moskwy do wewnętrznych spraw, obu społeczeństwa obchodzących.

Tymczasem rzeczywistość okazała co innego. Politycy z pod znaku Unda na terenie Sejmu zajęli wobec Państwa zasadniczo stanowisko wrogie i oświadczyli się przeciw Polsce. Na terenie zaś kraju, wykorzystując swą liczbę i stanowisko, przeprowadzili niezmordowaną akcję organizacyjną wśród ludu ruskiego. Dokonali w dużym stopniu nastawienia mas ludowych przeciw Polsce, pogłębili ideologję nienawiści do wszystkiego, co polskie. Wytworzyli nastroje rewolucyjne. Równolegle z robotą polityczną prowadzili wytężoną pracę gospodarczą. W ten sposób cementowali wieś ruską i oddzielali ją radykalnie od ludu polskiego. Widoczne, kto kogo wyprowadził w pole.

Trudno nie wspomnieć, że w tym samym czasie posłowie sanacyjni, pełni dumy i zarozumiałości z powodu posiadanej władzy i znaczenia, nie mieli odwagi zmierzyć się z ideologją nienawiści, nie mieli odwagi pójść na wieś i przeciwstawić się robocie, inspirowanej z Berlina. Wygodni i tchórzliwi sanatorzy zdali to na starostów i policję — sobie zaś zostawili szczytniejszą rolę, ścigania przeciwników politycznych i zdobywanie tłustych posad dla krewnych i znajomych.

Ale wróćmy do właściwego zagadnienia. Po takiej orce politycznej, jaką przeprowadziło Undo i dzięki systemowi sanacyjnemu odnośnie do społeczeństwa polskiego, z powodzeniem mogła działać bojowa organizacja ukr. pod nazwą U. O. W. Rozpoczął się okres sabotaży, palenia nawet zagród chłopów polskich. Berlin tryumfował. Ubezwładnione społeczeństwo polskie nie było się w stanie bronić. Nie było komu paraliżować roboty niemieckiej, gdyż element polski na wsi, gdzie się właściwie ta walka podziemna rozgrywała, rozbity i sponiewierany musiał zachować się biernie, pokutując za grzechy sanacji. — Tak zamiast ugody, przyszła pacyfikacja. Nie potrzeba podkreślać, ile szkód stąd wynikło dla Polski. Pięcioletnia polityka sanacyjna skończyła się kompromitacją i bankructwem. I nie można się temu dziwić. **Przedewszystkiem sanacja nie rozumie współczesnej istoty zagadnienia polsko-ruskiego, u którego podstaw tkwi czynnik ludowy tj. chłop polski i ruski.** W samem bowiem założeniu swej polityki ogólnopaństwowej nie uznając czynnika ludowego sanacja nie mogła doceniać i rozumieć jego roli i znaczenia i w sprawie polsko-ruskiej. Dlatego weszła na drogę z gruntu fałszywą, która w rezultacie przyniosła tylko pogorszenie samej sprawy, zaostrzyła w wysokim stopniu wzajemne stosunki, zaś społeczeństwu polskiemu zadała ciężkie rany.

Stało się jasnem, że umizgi sanacyjno-undowskie nie mają nic wspólnego z ugodą obu narodów.

Wiekowe współżycie Polaków z Rusinami, złączonych węzłami krwi i wspólnotą najżywotniejszych spraw życiowych jest zagadnieniem historycznem, którego nikt nie potrafi obalić. W oczach naszych proces ten dziejowy żyje wśród mas ludowych obu społeczeństw mimo zatruwanej atmosfery przez różne niepoczytalne czynniki. Nie ulega tu żadnej wątpliwości, że z chwilą nastania normalnych stosunków w Polsce, przywrócone zostaną warunki dla dalszego rozwoju idei pobratymstwa polsko-ruskiego z pożytkiem dla obu tych stron.

24 milj. złotych na nowe gmachy państwowe.

W chwili obecnej rozpoczęte są następujące budowle państwowe: w Warszawie: gmach Urzędu Wojewódzkiego, drugi dom mieszkalny pracowników na Żoliborzu i gmach Instytutu Geologicznego; na dokończenie tych budowli potrzebna jest kwota 3.240.000 złotych; w Krakowie: gmach Bibljoteki Jagiellońskiej i budynek kliniki ginekologicznej; na wykończenie tych budowli potrzeba 4.500.000 zł.; we Lwowie: gmach Gimnazjum IV-go i gmach Bibljoteki przy Politechnice; dokończenie tych budowli pochłonie 300.000 zł.; w Poznaniu: gmach Kliniki Neurologicznej Uniwersytetu, wykończenie którego kosztować będzie 1.500.000 zł., w Gdyni: budowa Obozu Emigracyjnego i Zakładu Kwarantannowego, co wymaga kwoty 13.000.000 zł.; w Brześciu nad Bugiem: przebudowa gmachu Wojewódzkiego, wymagająca 85.000 złotych.

Ogółem na wykończenie rozpoczętych budowli państwowych potrzebna jest kwota 24.475.000 złotych.

Skąd wziąć tę sumę, kiedy wszędzie cienko, a jak cienko, to się wie.

Poco ta przesada?

Niemcy przegrały wojnę, wobec czego zmuszone są płacić państwom zwycięskim miljardowo odszkodowania, ustalone planem Jounga. Niestety Niemcy, którzy mają w bród pieniędzy na budowę pancerników i zbrojenia, na akcję kolonizacyjną na wschodzie, uchylają się od płacenia rat, **ustalonych planem Jounga.**

Właśnie przypada do płacenia rata.

Niemcy zwróciły się do **prezydenta Hoovera** po ratunek. Prezydent zaproponował odroczenie na rok spłaty długów państw sojuszniczych (Francji, Anglji, Włoch i t. p.) należnych od tychże Ameryce, a wynoszących 12 miljardów dolarów, pod warunkiem, że państwa te udzielą Niemcom moratorjum rocznego, co do zapłaty raty odszkodowania według planu Jounga.

Włochy, Anglja godzą się, Francja stawia warunki, by Niemcy zrzekły się unji celnej z Austrją i t. zw. „Anschlussu", t. j. przyłączenia Austrji do Niemiec, zaniechały budowy dalszych pancerników i planów odwetowych w stosunku do Polski.

Toczą się pertraktacje, Niemcy żądają nadto 600 miljonowego kredytu, a tymczasem Darmstädter i National Bank w Berlinie ogłosiły niewypłacalność, zamknięto giełdy, marka niemiecka chwieje się, słowem trzęsienie ziemi w Niemczech, którego echa dają się odczuć na Węgrzech, w Rumunji i w innych państwach złączonych gospodarczo z Niemcami.

Polska, wskutek wojny celnej prowadzonej przez Niemcy, oraz wskutek niezatwierdzenia przez parlament niemiecki traktatu handlowego z Polską, który **z taką skwapliwością uchwaliła większość sejmowa** na ostatniej sesji budżetowej, nie będąc silnie związana gospodarczo z Niemcami, mniej jest narażona na skutki wstrząsów, jakie ogarnęły Niemcy, ale, żeby — jak to zapewnia prasa sanacyjna — mogła spokojnie przyglądać się temu, co dzieje się w Niemczech, bo nie ma żadnych podstaw do obaw, jest to **zwykła, sanacyjna przesada.**

Ta sama bowiem kurjerkowa prasa zamieszcza sprawozdanie co do udziału kapitału zagranicznego w polskich spółkach akcyjnych w dniu 1 stycznia 1931 roku.

Z danych tych wynika, że na początku roku 1931 kapitał naszych spółek akcyjnych wyniósł 3.842 miljony złotych, w tem kapitału zagranicznego 1.400 miljonów złotych, czyli 44.6 procent.

Wybitne powiększenie udziału swego wykazał kapitał zagraniczny w przemyśle naftowym 194 milj. złotych, czyli 83.2 procent, w przemyśle górniczo-hutniczym 670 milj. złotych, w przemyśle chemicznym — 99 milj. złotych, papierniczym — 29 milj. złotych, włókienniczym — 121 milj. zł., spożywczym — 36 milj. zł.

Największy udział w życiu gospodarczem Polski (25.8 proc. ogólnej kwoty kapitału zagranicznego), ma kapitał francuski, który wynosi 385 milj. zł. Następny co do wielkości kapitał niemiecki wynosi 372 milj. zł.

Skoro zatem w samych spółkach akcyjnych pracuje 372 milj. zł. kapitału niemieckiego, kapitał ten zajmuje drugie miejsce po francuskim, jak można bujać o niezależności rynku pieniężnego polskiego od niemieckiego. Razem z kapitałem gdańskim (8 milj. złotych) kapitał niemiecki stanowi 25.5 procent.

Trzecim zkolei według wielkości jest kapitał amerykański — 317.9 milj. zł. Pokrewny z francuskim, ale działający w innych dziedzinach, kapitał belgijski wynosi 140 milj. Piąty według wielkości jest kapitał angielski — 71.9 milj. zł. Kapitał austrjacki wynosi 58 milj. zł.

Do grupy średnich kapitałów, obok austrjackiego, zaliczyć należy szwajcarski z kwotą 42 milj. zł. Następne miejsce w tej grupie zajmują kapitał szwedzki i holenderski, każdy po 27 miljonów zł., kapitał czeski z kwotą 16 miljonów zł. Ostatni w tej grupie kapitał włoski wynosi 11 milj. zł.

Do grupy drobnych kapitałów, zaangażowanych w Polsce należą: kapitał duński (4.5 milj. zł.), łotewski (1.5 milj. z.), rumuński (2.6 milj. zł.) i węgierski (3 milj. zł.), pozatem palestyński z drobną kwotą 121 tysięcy zł. Kapitały te nie wykazują wyraźnej tendencji rozwojowej.

Kapitały te wzrosły znacznie w ostatnim roku, co świadczy o coraz silniejszem opanowywaniu Polski przez kapitał zagraniczny.

Tak przemysł, jako też rolnictwo zadłużone są za granicą na miljardy złotych, łącznie z państwowymi długami winniśmy zagranicy około 8 miljardów złotych.

I to się nazywa według Kurjerków niezależnością Polski od obcego kapitału.

——oOo——

Nadzieja lepszego jutra dla chłopów — oświata Precz z wódką i tytoniem!

Na co są pieniądze?

W igrzyskach olimpijskich bierze oczywiście udział Polska.

Gdzieżby się bez nas obeszło, gdy chodzi o zawody sportowe, w których z reguły bierzemy w skórę?

Na najbliższe zawody do Los Angelos w Ameryce ma wyjechać ekspedycja, złożona z 40—50 zawodników. Koszt wysłania jednego zawodnika obliczają na 700 dolarów.

Pozatem pojedzie reprezentacja, złożona z delegatów oficjalnych. Ogólne koszta samych zawodników obliczają na 315.000 złotych, na co zebrał Polski Komitet Olimpijski około 45.000 zł., resztę ma dopłacić Państwowy Urząd wychowania fizycznego, który już raz pokrył koszta podobnej imprezy.

Państwowemu Funduszowi nie spadają pieniądze z nieba — składają je obywatele.

Na najniezbędniejsze potrzeby i cele brak pieniędzy, na wyścigi być muszą.

——oOo——

Deficyt budżetowy wzrasta.

W kwietniu wydatki były większe od dochodów o 21 mil., w maju o 12 mil., a w czerwcu aż o 43 milj. A tak zapewniał marsz. Piłsudski w swych przedwyborczych wywiadach, że budżet za 1930-31 zamknie się bez deficytu (wyniósł 53 mil.), a również rok 1931-32 będzie bezdeficytowym.

Niestety, w co się zmieniły te sny? Z wywiadów tych przypomina „Dziennik ludowy“.

„że ustalenie globalnej sumy budżetowej na rok bieżący (1931-32) leżało w decydujących rękach p. Piłsudskiego, że p. Piłsudski chciał, aby budżet był w wysokości roku poprzedniego, t. zn. w kwocie globalnej 2 miljardy 941 milj. zł., a tylko min. skarbu udało się tę kwotę obniżyć do 2 miljardów 850 milj. złotych, gdyż taką sumę obecny budżet wynosi.

I ten właśnie budżet zmniejsza się obecnie gwałtownie o 600 miljonów złotych, aby nie dopuścić do katastrofalnych niedoborów.

Kilkakrotne powracanie w wywiadach do sprawy budżetowej świadczy, że praca p. Piłsudskiego nad dostosowalnością budżetu do realnego życia nie była dorywczą, ale długotrwałą. A jakie tej mozolnej pracy są obecnie rezultaty, widzimy wszyscy własnymi oczyma“.

Dzieło mistrza chwali, albo gani.

——oOo——

Kryzys na lądzie, na morzu i w morzu.

Rolnictwo przynosi deficyt, żegluga również, nawet pod wodą psują się stosunki. Oto donoszą z nad polskiego morza z Gdyni, Helu, że rezultaty połowów majowych wypadły w b. r. słabo.

W ciągu całego miesiąca, rybacy skarżyli się na brak ryby, szczególnie łososi, które w tym roku wyjątkowo wcześnie oddaliły się od naszych wybrzeży. Połowy tej ryby zakończyły się w pierwszych dniach maja, tylko drobniejsze okazy t. zw. mielnice poławiano aż do połowy maja.

Ogółem złowiono w maju łososi, flonder, szczupaków, płotek, okoni, węgorzy 158.400 kg. ryb wartości 137.500 złotych, wobec 133.000 kg. wartości 214.300 zł. w maju ub. roku.

Z całkowitych połowów 77.000 kg. wartości 62.000 zł. rozprzedano na wybrzeżu, 72.000 kg. wartości 57.000 zł. wywieziono do Gdańska, 2.500 kg. wartości 12.400 zł. (łososie) wywieziono do Niemiec i 7.000 kg. wartości 6.500 zł. dostarczono do wędzarni.

Wędzarnie na wybrzeżu w maju pracowały bardzo słabo, przerabiając niewielkie ilości flonder, śledzi, węgorzy i łososi. Handel rybami na wybrzeżu w ciągu maja nie odznaczał się większem ożywieniem, pomimo tendencji zniżkowej na wszystkie gatunki. Zapotrzebowanie na świeże gatunki było nieznaczne, nawet na wyborowe gatunki, jak np. flondry przywożone z dalekomorskich połowów polskich rybaków.

——oOo——

Szwajcarja dusi się z nadmiaru pieniędzy.

W Szwajcarji napływ wkładek do banków jest tak wielki, że stopa procentowa spadła prawie do zera. A jeden z banków oświadczył pewnej spółce niemieckiej, że ulokuje u siebie jej gotówkę, ale pod warunkiem, że spółka nie tylko zrzeknie się wszelkich procentów, lecz będzie płacić bankowi pewną kwotę za przechowywanie kapitału.

Podobny nadmiar kapitałów daje się odczuwać również we Francji, gdzie stopa procentowa ciągle się obniża.

Interesującą rzeczą byłoby się dowiedzieć, ile polskich pieniędzy ulokowano w Bankach szwajcarskich, bo że są to pewnik. Polska pożycza na wysoki procent pieniądze własnych obywateli, którzy nie mając zaufania do polskich instytucji, lokują owe zagranicą.

——oOo——

Zastój na rynku narzędzi rolniczych.

W fabrykach maszyn i narzędzi rolniczych w ostatnich tygodniach nastąpiło dalsze pogorszenie, tak, że wiele wytwórni zmuszonych było do przeprowadzenia redukcji czasu pracy i zwolnienia robotników. Niektóre fabryki ten dział zamknęły. Napływ zamówień jest minimalny i niema nadziei, aby się zwiększył, gdyż, jak wiadomo, na wsi brak pieniędzy, wykonywanie zaś tranzakcyj na weksle, po niesłychanie bolesnych dla fabryk maszyn rolniczych doświadczeniach sezonu jesiennego ubiegłego roku, jest zupełnie niemożliwe. Wielu hurtowników maszyn rolniczych popadło, wskutek niewypłacalności klienteli, w takie trudności finansowe, że fabryki musiały pospieszyć im z pomocą finansową, mimo, że za poprzednie dostawy nie otrzymały od nich należytości. Nieliczne fabryki maszyn rolniczych, mające stosunki za granicą, próbują powiększyć eksport, lecz wobec ostrej konkurencji fabryk czeskosłowackich i niemieckich rezultaty działalności eksportowej dają małe korzyści.

———oOo———

Jak sanacja dba o Składnice Kółek Rolniczych?

W uzupełnieniu i częściowem sprostowaniu notatki o Składnicy Kółek Rolniczych w **Mościskach**, zamieszczonej w „Piaście“ pod tytułem „Swój do swego po swoje“ — wyjaśniam, że składnica ta powstała w 1919 r. Założyli ją chłopi wówczas, gdy ukraińskie szrapnele pękały nad głową.

W 11 lat później odebrano składnicy skład soli i oddano tenże ruskiej Torhowli. Powód zdaje się ten, że w Radzie nadzorczej składnicy zasiadają piastowcy, a jeden z nich **Franciszek Cużytek** był kandydatem do Senatu na liście „Centrolewu“.

Składnica miała również **hurtowny skład nafty, który musiała zwinąć, bo władze udzieliły tego samego prawa żydom i rusinom, którzy nie kupują nigdy w polskiej składnicy**, a polskie sklepy Kółek rolniczych nie istnieją prawie (oprócz dwóch).

Obecnie prowadzi Składnica drobną sprzedaż nafty.

Składnicy bynajmniej nie grozi bankructwo — zakupiła przed „błogosławionym“ majem 1926 r. kamieniczkę i dom parterowy w rynku, prowadzą ją ludzie, którzy doprowadzili instytucję do rozkwitu, a że dziś nie ma tych utargów co dawniej wina to radosnej twórczości sanacyjnej, która doprowadziła kraj do zastoju i kryzysu a składnicą naszą opiekuje się podczas wyborów gdzie to przeprowadzono rewizję prawie u wszystkich członków Rady Naczelnej, **p. Cużytka aresztowano i wywieziono do Przemyśla, policja strzegła Składnicy w dzień i w noc notując każdego kto wchodził czy wychodził.**

Nie dano nam trafiki dzięki zabiegom filara sanacyjnego, który ma Składownię tytoniową w Mościcach. — Co do cukru, to kilka lat wstecz Składnica tenże wagonami sprowadzała, dziś wcale wystarczy, cukier krzepi — ale nie ma go zaco kupić — tak że u nas powszechnie się mówi:

Zato żeś głosował za jedynką musisz pić herbatkę z sacharynką — Chłopów stanowczo nie stać na cukier, zamiast cukru używają sacharyny. — Takie to mamy słodkie, sacharynowe czasy w Mościcach.

Prawdomówny.

———oOo———

W. J.

Piekło ojców naszych.

(Ciąg dalszy)

„Konfederacja tyszowiecka (zawiązana przeciw Szwedom) zgromadziła 40.000 armję, która oprócz rot dworskich i łanowych zawierała wielką liczbę ruchawki chłopskiej“.

Były to czasy, kiedy szlachta więcej pilnowała robienia wielkich fortun, niż obrony granic i niechętnie szła na wojnę, to też królowie, jak Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt I. Stary, Zygmunt August, Stefan Batory i Jan Sobieski posługiwali się piechotą łanowa, wybieraną z chłopów i z nią odnosili świetne zwycięstwa nad wrogiem.

Nie wpłynęło to jednak w najmniejszym nawet stopniu na polepszenie położenia chłopa.

Zastanawiając się nad smutnym losem Ojców naszych, ciśnie Ci się Czytelniku niewątpliwie pytanie, jak to się stało, aby garstka szlachty mogła tak zgnieść i spętać wielomiljonową rzeszę chłopską.

Jakie były przyczyny i powody, że ta ogromna rzesza nie zerwała obroży niewoli i nie wyswobodziła się?

Na takie pytanie historja daje jedną tylko odpowiedź. Przyczyną niedoli chłopskiej w Polsce przedrozbiorowej był z jednej strony egoizm szlachty, każący jej wyzyskiwać bezwzględnie lud dla własnej korzyści, a z drugiej strony **brak wszelkiej organizacji wyzyskiwanego chłopa**, nad czem najbaczniej czuwała szlachta, uważając wszelki objaw zmierzający do porozumienia się ludu wiejskiego za największą zbrodnię, karaną bezlitośnie okrutną śmiercią w torturach.

Widzieliśmy wyżej, że nie wolno było chłopu przenosić się z jednej wsi do drugiej lub uciekać do miast lub krańców Rzeczypospolitej przed okrucieństwem panów.

Niezliczone „konstytucje“ ścigały takich zbiegów i groziły surowemi karami każdemu, ktoby takiego zbiega przyjął u siebie lub ukrywał.

Zaś w danej wsi pilnowany był każdy krok chłopa przez nadstawników i szpiegów pańskich. Zresztą chłop obarczony ciężką pańszczyzną i troskami o swoją rodzinę nie miał absolutnie czasu, aby myśleć o sposobie i środkach wydobycia się z niewoli pańskiej.

Prowadził więc nędzny żywot zwierzęcia roboczego, aż go śmierć z tej niewoli uwolniła.

Czyż możemy zatem brać za złe Ojcom naszym, że się nie organizowali i nie wytwarzali potężnej siły chłopskiej, któraby się przeciwstawiła sile małej garstki jednak dobrze zorganizowanej — na zasadzie obrony swego stanowego egoizmu—szlachty?

Egoizm doszedł do takiego stopnia zatwardziałości, że był nietylko głuchy na wszelkie głosy podnoszone przez uczciwe jednostki z pośród szlachty jak to w rozdziale III-cim przedstawiono, ale nawet ścigał je i życiu ich zagrażał.

Józefa Wybickiego (patrz rozdział III) szlachta chciała za sympatję do chłopów zabić. „Gdy na jednej z sesji 1775 r. J. U. Niemcewicz przemawiał za chłopami, Walewski, wojewoda sieradzki, krzyknął: „Ty wyrodku, i ty sam dawny szlachcic za chłopami odzywać się poważasz?“

Gdy b. kanclerz A. Zamoyski opracował i wniósł na Sejmie 1780 r. swój projekt „Zbiór praw sądowych“, w których proponował pewne ulgi dla chłopów, krzyczano na posiedzeniu Sejmu: „Niema zgody“ i za przykładem posła poznańskiego Sokolnickiego „rzucono projekt o ziemię“ z wściekłością i wzgardą. Ponadto Sejm ten uchwalił: **„Że zaś w takowym zbiorze nie znajdujemy dogodzenia zamiarom naszym... na zawsze go uchylamy i na żadnym sejmie, aby nie był wskrzeszany, mieć chcemy“.**

Przed powyższą decyzją Sejmu rozesłano projekt do grodów dla zasięgnięcia opinji. Otóż opinja województwa lubelskiego radzi, ażeby od panów, którzy uwalniają chłopów, wymagano dowodu sanae mentis (zdrowego umysłu), bo taki za kilka złotych da wolność poddanemu, a wsie, które od rodziców wziął osiadłe, dla dzieci zostawi puste“.

Nadszedł wreszcie czas, że rzesza chłopska mogła sama radzić nad swoją dolą i organizować się swobodnie, aby zabrać głos w sprawach włościaństwa głos, ktoryby był wysłuchany i oceniany jak na to zasługuje.

Tą szczęśliwą chwilą było zmartwychwstanie Polski niepodległej, której chłop stał się obywatelem pełnoprawnym, którego głos był równym głosowi każdego obywatela innej warstwy.

Od tej chwili los chłopa i jego znacznie spoczywa w jego własnym ręku, ponieważ jest on powołany przez swych przedstawicieli do wypowiadania swoich poglądów i potrzeb, jednem słowem bierze udział w kierowaniu Państwem.

O czem Ojcowie nasi nawet marzyć nie mogli, stało się dla nas rzeczywistością.

Od tej też chwili stał się chłop wedle prawa współgospodarzem Polski i współodpowiedzialnym za dalsze Jej losy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po pięciu latach umoralniania Polski.

Przewrót majowy dokonał się pod hasłem sanacji gospodarczej i moralnej. Jak pierwsza udała się, wystarczy przypomnieć słowa Premjera Prystora, który przyznał, że Polska znajduje się na dnie kryzysu.

Jak wygląda sanacja moralna wystarczy zebrać kronikę jednego tygodnia.

Oto parę faktów:

PORUCZNIK SPRZENIEWIERZYŁ 50.000 ZŁ.

Aresztowany został w Warszawie por. Alojzy Gryczmański, płatnik 1 p. a. p. l. (pułku art. przeciwlotniczej).

Por. G. oskarżony jest o sprzeniewiedzenie sumy 50.000 zł. z funduszów, pozostających w jego rozporządzeniu a powierzonych mu, z tytułu pełnionych przez niego obowiązków płatnika pułkowego, do poczynienia odpowiednich wypłat.

Por Gryczmański operował sfałszowanemi kartami, wykazując sumy, rzekomo wypłacone tytułem zaliczek.

Początkowo nadużycia wyrażały się w sumie 15 tysięcy zł., w toku jednak śledztwa kwoty sprzeniewierzone w systematyczny sposób wzrosły do 50.000 złotych.

WIELKA KRADZIEŻ NA GŁÓWNYM DWORCU WE LWOWIE.

Na dworcu głównym we Lwowie popełniona została 1 lipca w zagadkowych okolicznościach olbrzymia kradzież.

Kasjer kasy głównej po otwarciu kasy, w której dnia poprzedniego złożono 180.000 zł. przeznaczonych na miesięczne wypłaty dla personalu kolejowego, skonstatował brak 90.000 zł., w szczególności 800 po 100 zł. i 100 sztuk po 50 złotych. Pozostała gotówka leżała w kasie nietknięta.

O fakcie powiadomiono natychmiast telefonicznie policję, która skonstatowała, że kasa nie ma żadnych zewnętrznych śladów włamania i że kradzieży dokonano prawdopodobnie przy pomocy podrobionych kluczy.

ARESZTOWANIE DYREKTORA BANKU.

W Krakowie aresztowano dyrektora Spółdzielczego Banku Urzędniczego St. Rudzińskiego pod zarzutem fałszowania weksli, wskutek czego bank poniósł szkodę, sięgającą kilkuset tysięcy złotych.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO KASY KOLEJOWEJ.

Onegdaj w nocy korzystając ze słabego ruchu na stacji kolejowej w Stróżach, nieznani jacyś sprawcy dokonali włamania do tamtejszej kasy kolejowej.

Włamywacze rozpruli kasę i skradli z niej znajdującą się tam gotówkę w kwocie 630 zł. Pozatem padła ofiarą włamywaczy większa ilość listów wartościowych.

NAPAD RABUNKOWY NA KASJERA.

Na płatniczego Zakładu wychowawczo-poprawczego w Glazie, dokonano nadzwyczaj śmiałego napadu rabunkowego. Łupem bandytów padło 12.000 złotych, które płatniczy podjął krytycznego dnia w kasie skarbowej. Zamaskowani bandyci Żuk Franciszek i Karwacki Józef oddawna już planowali napad. Złodzieje, po sterroryzowaniu płatnika, odebrali mu teczkę z pieniądzmi i zbiegli. Poszkodowany udał się na posterunek P. P. w Węglewicach. Zarządzony pościg policyjny przyczynił się do aresztowania obydwóch bandytów. Zrabowanych pieniędzy nie udało się dotąd odnaleźć.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO SĄDU GRODZKIEGO W JAWORZNIE.

Nieznani jacyś sprawcy w nocy z 2 na 3 b. m. włamali się do biur sądu grodzkiego w Jaworznie, gdzie zapomocą raka rozpruli tylną ścianę kasy ogniotrwałej i skradli znajdującą się wewnątrz gotówkę w kwocie 504 zł., oraz dowody rzeczowe na ogólną sumę 500 zł.

Włamywacze dostali się do biur sądu przez drzwi wejściowe od podwórza. Następnie weszli do pokoju z kasą. Włamania dokonali nie zauważeni przez nikogo.

ODDAŁ ŻYCIE ZA PIĘĆ ZŁOTYCH.

Handlarz owoców Chaim Goldszmid wracał późną nocą do domu. Na 3-cim klm. od Łucka zatrzymał konie i zsiadł z wozu, aby poprawić uprząż. Na wozie pozostała tylko jego żona. Nagle z ciemności wyłoniło się kilka postaci. Zabłysły latarki elektryczne i padł okrzyk: „Dawaj pieniądze, albo śmierć!“

Przestraszony Goldszmid zobaczył **4 lufy rewolwerowe wymierzone w jego głowę.** Zdołał tylko wyszeptać drżącemi wargami, że pieniędzy niema przy sobie. Wtedy jeden z bandytów, widocznie herszt bandy powiedział, aby dał 5 złotych na papierosy, a darują mu życie. Goldszmid jednak dalej twierdził, że niema grosza przy sobie. Wtedy bandyci oddali do niego kilka strzałów rewolwerowych i położyli go trupem, a następnie zniknęli w mrokach nocy.

Świadkiem tego ohydnego mordu była żona Goldszmida, która siedząc na wozie oniemiała ze strachu i dopiero po ucieczce bandytów jęła wzywać pomocy. Należy zaznaczyć, że Goldszmid miał przy sobie 70 złotych gotówką, z których nie chciał dać 5 złotych, aby uratować sobie życie.

O pomniejszych włamaniach, rabunkach nawet się nie wspomina, nikogo one nie dziwią. Sprawcy z reguły nieznani. W Polsce zapanował prawdziwy **urodzaj na nieznanych sprawców.**

Iluż to pobito wybitnych ludzi w Polsce, — sprawcy nieznani.

Pocieszmy się tem, że nic w przyrodzie nie ginie więc i ci nieznani sprawcy znajdą się, skoro tylko skończy się sanacja moralna w Polsce.

Redaktor Bielenin i tow. przed sądem.

Przed sądem powiatowym w Dobczycach odbyła się 15 bm. rozprawa karna przeciw p. Eugenjuszowi Bieleninowi, współpracownikowi „Piasta“ z Krakowa, p. Tomaszowi Piątkowi ze Sułkowic, prezes. pow. Zarz. „Piasta i p. Palce, sekr. Zarz. pow. w Myślenicach, obwinionym o przekroczenie § 2. austr. ustawy o zgromadzeniach z 15. XI. 1867.

Chodziło o poufne zebranie delegatów Stronnictwa Ludowego pow. Myślenickiego, zwołane do Dobczyc w celach organizacyjnych. Zwołujący uczynili zadość wszystkim wymogom, jakie sławetni starostowie galicyjscy wymyśleć zdołali, aby swobodę takich zgromadzeń ograniczyć i ich poufność jak najściślej uwydatnić. A więc na salę obrad wpuszczono tylko zaopatrzonych w pisemne zaproszenie, każdego z nich wpisano do osobnej listy zaproszonych, a z chwilą rozpoczęcia zebrania zamknięto drzwi przed nieproszonymi.

W tem zjawia się wysłannik policji i stwierdza, że to wszystko istotnie skrupulatnie wykonano, a jednak musi pod jakimś pozorem zebranie rozwiązać. Szuka więc i znajduje. Oto kilkunastu uczestników trzymało w ręku zwykle, do podparcia używane laski. W oczach gorliwca laski zamieniają się w broń, a że ludzie „uzbrojeni“ nie mogą brać udziału w zgromadzeniach, zebranie rozwiązuje! Ten triumf widocznie nie wystarczał, nie zadowolnił zniweczenie trudu wydatków i fatygi ludzkiej — wniesiono więc przeciw zwołującym i referentowi zebrania oskarżenie karne.

Oskarżenie to nie mogło wprawdzie pociągnąć za sobą zasądzenia, ale skutek był, bo narażono obwinionych na koszta obrońców, wydatki na przyjazd i stratę czasu.

Sąd w trafnem umotywowaniu uniewinniającego wyroku stwierdził, że zebranie było istotnie poufne, że zakaz uczestnictwa ludzi uzbrojonych nie odnosi się do takich zebrań, ponieważ one nie podlegają przepisom ustawy o zgromadzeniach, a zresztą zwykła, powszechnie używana laska nie może uchodzić za broń w rozumieniu § 9. ustawy.

———oOo———

Jeszcze jeden przestępca z siódemki.

Dnia 25 czerwca odbyła się w sądzie grodzkim w Ropczycach szósta z rzędu rozprawa przeciw posłowi Stachnikowi za przemówienia na wiecach przedwyborczych. **Sąd wydał wyrok skazujący posła Stachnika na miesiąc aresztu z zawieszeniem kary na 5 lat.** Obrońca oskarżonego **Dr. Stanisław Chmiel** wniósł odwołanie do Sądu Okręgowego. W tutejszym sądzie grodzkim znajdują się jeszcze dwa nowe doniesienia wniesione przez komendanta p. p. w Ropczycach na posła Stachnika dotyczące również zgromadzeń w powiecie.

———oOo———

Kraków rajem dla złodziei.

Z powodu masowych kradzieży w Krakowie Zakłady ubezpieczeń nie chcą brać na siebie ryzyka ubezpieczenia od kradzieży mieszkań parterowych, o ile okna tychże nie są zabezpieczone kratami żelaznemi, lub zaopatrzone w mocne okiennice. Tym klijentom, którzy już padli ofiarą złodziei mieszkaniowych czy też strychowych i którzy z tego tytułu otrzymali pewien ekwiwalent pieniężny, zakłady przeważnie wypowiadają dalsze ubezpieczenia tak, że mieszkańcy wyjeżdżający na letniska, nie mają możności skutecznej obrony przed plagą rzezimieszków, rozzuchwalonych ostatnio w Krakowie na dobre. Jest to bardzo charakterystyczny objaw, dla dzisiejszych stosunków w Krakowie.

Czy tylko w Krakowie?

———oOo———

Ostrzeżenie przed oszustwami sanatorów!

Żyję z pracy rąk z rodziną, złożoną z żony i czworga nieletnich dzieci, a ponieważ od roku nie mam pracy i nie pobieram żadnego zasiłku, cierpię skrajną nędzę, poprostu nie mam co dać rodzinie do ust włożyć, nie mówiąc o obuwiu i odzieży. Byłem w starostwie w Brzesku u p. Nowaka, kazał mi iść do Brodackiego i Ciołkosza po pracę, **a co do wyjazdu do Prus, oświadczył, że tylko z tych gmin pojadą, które głosowały za jedynką.**

Byłem w magistracie w Tarnowie, że może dostanę przy elektrowni robotę, powiedzieli mi, że nie mają gdzie zatrudnić bezrobotnych tarnowskich, żebym im nie zawracał głowy.

Kiedy żaliłem się na swą niedolę przed jednym z wojnickich sanatorów, ten mi poradził zapisać się do sanacji, wówczas napewno dostanę pracę w Mościcach.

Tonący brzytwy się chwyta, posłuchałem, udałem się do Brzeska do Czuły, ten mię zapisał na członka Bezp. Bloku i dał mi kartkę do Tarnowa do posła Starzyka.

Byłem pewny, że stawszy się zwolennikiem ideologji Piłsudskiego dostanę upragnioną pracę. Poseł Starzyk udał się ze mną do sekretarjatu Be-Be, gdzie zastaliśmy jakiegoś pana z dużym czerwonym nosem, który się pono nazywa Kautzki.

Ten, sprawdziwszy legitymację i wysłuchawszy mojej gorącej prośby, zatelefonował do fabryki w Mościcach.

Co mu odpowiedzieli nie wiem, dość, że mię zapewnił, że mię we fabryce zanotowali, że jednak na razie nie ma zapotrzebowania, dostanę pracę później. Czekaj tatka latka, głód nie czeka, wybrałem się za kilka dni sam do Mościc w nadziei, że wyżebrzę jakieś zajęcie. Nie mogłem się dostać do kancelarji, ale że pokora niebiosy przebija, nareszcie dopuszczono mię przed oblicze jakiegoś pana.

Powołuję się na p. posła Starzyka, Jarosza, na Kautzkiego, nadmieniając, że ten ostatni telefonował w mojej sprawie i że jestem zanotowany.

Nie wierzcie bujdom, odrzekł ów urzędnik.

Tu na fabryce nie ma nic do gadania żaden Starzyk, Jarosz — a tylko p. minister Kwiatkowski, naczelny dyrektor, a ten zapowiedział, że będzie się ściśle trzymał polecenia marsz. Piłsudskiego, który w jednym z wywiadów zalecił, że ilekroć przyjdzie który poseł interwenjować w sprawie przyjęcia do pracy swoich pupilków, żeby mu drzwi pokazać, a nawet można mu co dołożyć.

Pan Kwiatkowski oświadczył, że na fabryce potrzebuje robotników, a nie agitatorów jedynki — bo agitatorzy, to obijacze, chcą żyć o lekkim chlebie.

Powiedział mi, żebym nie liczył na robotę w Mościcach, bo ci robotnicy, co są, wystarczą zupełnie, a nawet kto wie, czy nie będzie trzeba redukować.

Dowiedziałem się również, że do Prus pojechali ci, co mieli zawezwania od procodawców z Prus, a poza kontyngentem wyjechało z powiatu brzeskiego tylko 20 dziewcząt.

Przekonałem się na sobie, że tak starostowie, jakoteż posłowie z Be-Be i sekretarjaty udają, że mogą dać pracę w kraju, czy wysłać w świat tych, co są zwolennikami jedynki, co głosowali na listę Nr. 1, a gdy się uwierzy ich obietnicom i zaciągnie w szeregi czwartej brygady, wówczas pokazuje się, że obietnica była oszustwem, pułapką na biednych ludzi, chodzących nago i boso w sanacyjnym raju.

Strzeżcie się oszustów sanacyjnych, jak już macie cierpieć nędzę i ginąć powolną śmiercią z rodziną, to przynajmniej nieupodleni, lecz jako szanujący się i szanowani obywatele.

Wstydzący się podpisać.

———oOo———

Poco ta komedja?

Wojewoda rozwiązał krakowską Radę miejską, zamianował Radę przyboczną, przeznaczając na prezydenta Krakowa pułk. Belinę-Prażmowskiego, na wiceprezydenta posła Ducha. Dotychczasowy prezydent Rolle zmuszony był zgłosić rezygnację.

W dniu 13 lipca zebrała się nowa Rada, która uchwaliła nie przyjąć rezygnacji Rollego, o czem zawiadomiła Rollego, ten jednak nie cofnął rezygnacji.

Niechby spróbował.

Poco ta komedja?

Trzeźwy, świadomy celu Ludowiec, to przyszłość Polski Ludowej!

Wiadomości ze świata.

Otwarcie konstytuanty hiszpańskiej.

Parlament hiszpański (kortezy) wybrany 28. VI. br. zebrał się w Madrycie 14 lipca.

Otwarcie nastąpiło w rocznicę zdobycia Bastylji, aby zamanifestować łączność ideową rewolucji hiszpańskiej z wielką rewolucją francuską.

Parlament ten ma uchwalić nową konstytucję, stąd nazywa się konstytuantą.

PROJEKT KONSTYTUCJI HISZPAŃSKIEJ.

Komisja, której powierzono opracowanie projektu nowej konstytucji hiszpańskiej, ukończyła prace. Projekt konstytucji przewiduje republikę hiszpańską o charakterze unitarnym, znosi wszelkie tytuły szlacheckie, nakłada na każdego obywatela obowiązek służby wojskowej i uznaje wolność wyznań religijnych, wolność prasy i stowarzyszeń. Nauka w szkołach powszechnych ma być bezpłatna i obowiązkowa. Parlament składać się będzie z Izby i Senatu. Izba będzie się składała z 466 deputowanych. Senat z 260 senatorów, wybieranych co cztery lata. Prawo wyborcze przyznane zostaje mężczyznom i kobietom z chwilą ukończenia 23 lat życia. Prezydent będzie wybierany na 6 lat przez Zgromadzenie Narodowe, w którego skład wchodzić będą członkowie Izby i Senatu. Prezydentem może zostać każdy Hiszpan, który przekroczył 40 rok życia i posiada wszelkie prawa obywatelskie i polityczne. Nie może zostać prezydentem osoba duchowna, ani członek dawnej rodziny królewskiej.

Z małymi wyjątkami projekt ten jakby żywcem został przepisany z polskiej konstytucji, która znowu wzorowaną jest na francuskiej.

Że też Hiszpanie nie boją się uchwalać konstytucji, która w Polsce uznaną została za prostytutę — niechlujną?

Widocznie nie czytali znanych wywiadów.

—o—

Kongres sjonistyczny w Bazylei.

W roku 1897 na pierwszym kongresie w Bazylei, organizacja sjonistyczna zdeklarowała swój program, twierdząc, że dąży do utworzenia dla narodu żydowskiego „prawno-publicznie zagwarantowanej siedziby narodowej w Palestynie". Czasy jednak zmieniły się. W czasie wojny wszechświatowej koalicja jak i państwa centralne, chcąc pozyskać społeczeństwo żydowskie, poczyniły cały szereg zapewnień wobec organizacji sjonistycznej, i odtąd sprawa utworzenia osiedla żydowskiego przybiera coraz realniejsze kształty pod względem publiczno-prawnym. Deklaracja Balfoura w listopadzie 1917 roku, oraz oświadczenia poszczególnych rządów otwierają nową kartę w dziejach kolonizacji żydowskiej. Odtąd po wojnie wszechświatowej odbywa się masowa emigracja żydów do Palestyny, która wzmaga się w miarę zaostrzenia się kryzysu gospodarczego w całym szeregu krajów, gdzie żydzi stanowili dość poważny odsetek.

ROLA WIELKIEJ BRYTANJI.

Mandatarjuszem Palestyny jest z ramienia Ligi Narodów Wielka Brytanja, która w czasie wojny wszechświatowej dawała obietnicę nietylko społeczeństwu żydowskiemu, ale i ludności arabskiej, która mieszka w przeważającej ilości w Palestynie. Ta rozbieżność przyrzeczeń powoduje często niesnaski między ludnością żydowską i arabską i przyczynia się również do nieustannego manewrowania rządu angielskiego wobec ludności żydowskiej i arabskiej w Palestynie. Gdy trudności polityczne w Indjach wymagają od rządu angielskiego zyskania sympatji ludności mahometańskiej, Londyn kokietując Arabów, wypiera się obietnic uczynionych wobec organizacji sjonistycznej i patrzy czasem przez palce na ekscesy ze strony ludności arabskiej. Gdy sytuacja poprawia się, rząd brytyjski przypomina sobie, iż zgodnie z deklaracją Balfura, oraz z mandatem palestyńskim, sformułowanym przez Radę Ligi Narodów, ma pewne zobowiązania wobec organizacji sjonistycznej.

Obecnie 17 lipca br. zebrał się znowu w Bazylei kongres sjonistów, na którym opozycja z Włodzimierzem Żabotyńskim na czele potępiając zachowanie się Anglji, żąda zdobycia większości w Palestynie, utworzenia tamże państwa żydowskiego, uzbrojenia ludności żydowskiej w Palestynie.

Na skutek akcji opozycji ustąpił długoletni prezes egzekutywy Weizman, a miejsce jego zajął Nachum Sokołow.

SOLIDARNOŚĆ GODNA NAŚLADOWANIA.

Z okazji kongresu sjonistów w Bazylei dowiedzieliśmy się ze sprawozdania przewodniczącego Agencji żydowskiej w Stanach Zjednoczonych, że w ciągu niespełna dwóch lat zebrano w Ameryce na cele palestyńskie 7.381.253 dol.

Ładna sumka — owoc solidarności i zamożności żydów amerykańskich.

UTWORZENIE ŻYDOWSKIEJ RADY GOSPODARCZEJ.

Na posiedzeniu komitetu org. żyd. Rady gospod. w dniu 30 czerwca br. trzy centralne organizacje gospodarcze, a mianowicie: 1) Centrala Związku kupców, 2) Centralny Związek rzemieślników żydów w Polsce, 3) Centrala drobnych kupców i handlarzy w Polsce utworzyły Żydowską Radę gospodarczą.

—o—

Ognie nad granicą pruską.

Dnia 12 bm. w Uzdowie koło Działdowa na granicy Prus Wsch. odbyła się, zorganizowana staraniem Obozu Mocarstwowego uroczystość odsłonięcia pomnika zwycięstwa pod Grunwaldem. Pograniczną miejscowość Uzdowo wybrano dla wzniesienia pomnika ze względu na to, że w tem miejscu w roku 1410 wojska Jagiełły i Witolda przekroczyły dzisiejszą granicę niemiecką, dążąc na pola pobliskiego Grunwaldu.

Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w obecności przedstawicieli władz samorządowych, miejscowych działaczy społecznych oraz tłumów publiczności, która na dzień ten przybyła również z innych miast Pomorza.

W przeddzień odsłonięcia pomnika, bezpośrednio nad granicą pruską, na przestrzeni trzech kilometrów rozpalono wieczorem szereg ognisk, przy których pełniły wartę w hełmach szturmowych oddziały Legji Mocarstwowej.

—o—

Nienawiść do Polski.

Onegdaj przed zaporą graniczną polsko-niemiecką na szosie Welcz-Rundwiese, grupa Niemców urządziła manifestację antypolską, wznosząc okrzyki przeciw Polsce i obrzucając kamieniami polskie słupy graniczne.

Kiedy nadeszła polska straż graniczna, prowokatorzy oddalili się od barjery i po chwili odjechali samochodem.

—o—

FORD ROBI DOŚWIADCZENIA, BY POMÓDZ FARMOM.

Na 3,000-akrowej farmie Henryk Ford założył „laboratorjum rolnicze" w celu znalezienia rozwiązania problemów farmerskich. Zatrudnia on tam 100 ludzi, płacąc im po 5 dol. za 8 godzin pracy. Na farmie dokonywane są różne eksperymenty. Tak n. p. chemicy Forda odkryli, że źdźbła hreczki palą się dobrze w kotłach i że popiół z nich jest dobrym nawozem.

Ford wierzy w bliższą współpracę rolnictwa z przemysłem. Na swojej farmie eksperymentalnej buduje on małą fabryczkę tkacką, która da farmerom zajęcie w zimie. Ford sądzi, że okolice rolnicze powinny być pokryte podobnymi fabryczkami, które wiele pomogły farmerom.

—o—

OZNAKI MASOŃSKIE NA CZESKICH BANKNOTACH.

Nowe banknoty 50-koronowe czechosłowackie posiadają wszystkie symbole masonerji, fartuch murarski, kielnia, młot, dwie spiżowe tablice praw, biały kozioł, srebrny krążek zamiast węża i kątownik. Nowe te banknoty projektował wielki mistrz loży wolnomularstwa w Pradze, malarz Mucha.

—o—

NISZCZENIE BYDŁA W ROSJI.

W celu zaprzestania powszechnego niszczenia bydła przez gospodarstwa indywidualne, a nawet przez kołchozy, z inicjatywy komisarjatu rolnictwa złożono w radzie komisarzy ludowych projekt nowej ustawy, przewidującej zniesienie na całem terytorjum Z. S. R. R. w ciągu trzech lat podatku od rogacizny, świń i nawet ptactwa domowego. Inicjatorzy projektu wskazują jako na główną przyczynę powszechnego niszczenia bydła, na podatek przewyższający zdolności płatnicze ludności.

—o—

GROŹNY STRAJK ROLNY W HISZPANJI.

Strajk pracowników rolnych w okolicach Guillona nabiera charakteru poważnego. Opuszczone bydło narażone jest na śmierć z głodu i pragnienia. Celem zaopiekowania się bydlemiżywym inwentarzem wysłano na miejsce żołnierzy.

—ooo—

Kronika polityczna.

Sesja sejmowa we wrześniu.

Na sesji jesiennej Sejmu przy dyskusji nad budżetem załatwiony zostanie rządowy projekt nowego podziału administracyjnego Państwa, mała ustawa samorządowa i sprawa reorganizacji oszczędnościowej sądownictwa.

* * *

Legalizm lewicy P. P. S.

W kwartalniku socjalistycznym, wydawanym przez lewicę P. P. S. takie daje jakiś „a. c." wskazania dla towarzyszy z P. P. S.:

„Jedyne hasło, jakie może być wydane organizacjom, to hasło trwania i przetrwania. Wysiłek nad umocnieniem i rozszerzeniem istniejących organizacyj, przy upartem do ostatnich granic możliwości przestrzeganiu legalności ruchów dla umożliwienia rozwiązania organizacji; usilna praca uświadamiająca, wychowawcza...

Partja musi stać na gruncie legalności".

Wywody „Kwartalnika" o legalności pasowałyby doskonale na szpalty konserwatywnego „Czasu", ale na łamach organu lewicy P. P. S. są wyrazem niemocy, obawy, żeby nie wywołać wilka z lasu, oraz niewiary w siły mas robotniczych, czemu zresztą pan „a. c." niedwuznacznie daje wyraz, udowadniając, że setki tysięcy bezrobotnych zdolne są tylko do odruchów rozpaczy, wydobycie z nich zorganizowanego wysiłku jest niepodobieństwem.

Jak to czasy się zmieniają. Przed przewrotem majowym tacy byli odważni, a teraz tacy legaliści.

Ignacy Rózga.

* * *

Dzień widzi zmierzch S. L.

Sanacyjny „Dzień" pisze:

Nowoutworzone stronnictwo ludowe kroczy, jak było do przewidzenia, po drogach skrajnie radykalnych. Nie sądzimy jednak, by należało z faktu tego wyciągać zbyt pesymistyczne wnioski, gdyż wpływy stronnictwa maleją coraz bardziej. Wybory do sejmu w r. 1928 przyniosły przeciez trzem odrębnym stronnictwom ludowym dwa razy więcej mandatów, niż „zunifikowanemu" centrolewowi w roku ubiegłym. Wybory uzupełniające w okręgu płockim wykazały dalszy spadek liczby zwolenników centrolewu. Dzisiaj połączone stron. Ludowe nie odgrywa już poważnej roli w bilansie naszych sił politycznych.

Z zainteresowaniem obserwować będziemy, dokąd ludowców zaprowadzi poseł Witos, odgrywający dzisiaj rolę skrajnego radykała.

* * *

Sanacja płaci weksle wyborcze.

W Kolbuszowej od czasów dawnych Składnica Kółek rolniczych miała koncesję na sprzedaż hurtowną soli. Przed paru tygodniami rząd odebrał tę hurtownię Składnicy Kółek rolniczych, a koncesję nadał następującym żydkom: Etli Diller, z Rzeszowa, Józefowi Fischowi, z Lutowisk, Maurycowi Morgensteinowi, z Uhnowa koło Rawy Ruskiej, Markusowi Bardowi, z Juryczowa. — Wiadomość o odebraniu hurtowni soli Składnicy a nadaniu jej żydkom, z których żaden w powiecie nie mieszka, zrobiła w powiecie ogromne wrażenie. — Że Składnicy, która zaopatrywała w towary kilkanaście sklepów Kółek rolniczych, był szerszy ogół ludności zadowolony. — Ogromny żal panuje z tego powodu i wśród inwalidów, którzy powinni być uprzywilejowani.

Nadanie hurtowni soli żydkom uważane jest w powiecie za wykupywanie weksli wyborczych, które sanacja kosztem spółdzielni i kosztem inwalidów, żydom nawet bogatym, wystawiła — za to, że przy wyborach jawnie na jedynkę głosowali.

Kołkowiec.

* * *

Kłopoty finansowe Gdyni.

Prasa pomorska donosi: Stan majątkowy miasta jest bardzo trudny. Miasto pracuje z deficytem i ma około 5 miljonów długu. Około 2 i pół miljona złotych długu miejskiego jest na wekslach, które są w obiegu i będą musiały być sprolongowane. Ze skarbu państwa miasto zaciągnęło 2 miljony 300.000 zł. jako pożyczkę zwrotną i obecnie niema z czego płacić. Za różne pożyczki z banków krajowych i zagranicznych miasto musi rocznie płacić około 2 miljonów złotych procentu. Są to winy nieumiejętnej gospodarki byłego prezydenta p. Bilka, który obecnie awansował na wicewojewodę krakowskiego.

Rozszerzajcie „Piasta".

Tępić wódkę i tytoń — to obowiązek światłego Ludowca!

Listy.

W obliczu zagłady osadnictwa polskiego na wschodzie.

Anastazówka, koło Tarnopola. Czytając stale „Piasta", który donosi o ciężkiem położeniu chłopów w Polsce, chciałbym też i ja dołożyć cegiełkę o naszej niedoli w tutejszej osadzie. Dziewiąty rok temu, jak przybyliśmy tu w Tarnopolskie ze Zachodniej Małopolski, przeważnie **z pow. strzyżowskiego.** Osada **nasza liczy około 40 rodzin.**

Nadmienić wypada, że **osadnictwo tu na Wschodzie, zaraz po wojnie, bardzo silnie się rozwijało,** bo wówczas za rządów prez. W. Witosa, osadnicy mieli większą opiekę ze strony Rządu jak obecnie, bo był tani kredyt, ulgi kolejowe na przewóz materjałów budowlanych itp. Dość wspomnieć, że u nas w Tarnopolu, wszystkie władze szły na rękę osadnikom, **nawet inteligencja tarnopolska żywo zajmowała się życiem osadników,** pomagając im w ich dążeniach, tak pod względem oświatowym, jakoteż społecznym i gospodarczym.

Pierwszem naszem zadaniem było zorganizowanie się w **„Koło osadnicze"** i **„Kółko rolnicze"**, później zorganizowaliśmy **Koło P. S. L. „Piast"**, do którego wszyscy osadnicy należeli. Wreszcie zorganizowało się **„Koło Młodzieży"**, powstała **„Czytelnia"** i **„Koło Kobiet"** oraz sklep Kółka rolniczego. Największą naszą pracą i trudem było **wystawienie nowej szkoły murowanej,** w której już od roku 1929 dzieci nasze pobierają naukę.

Wówczas życie w naszej osadzie było inne, jak obecnie. **Była zgoda i jedność i jedna myśl polityczna.** Gdy nastała sanacja i nasze życie się zmieniło, bo zaczęto maltretować chłopa różnymi przepisami i karami. Zabrano się do **prześladowania Stronnictwa „Piasta"**, uznano, że chłopu polityki nie trzeba. To też skutek był taki, że wiele niezdających sobie sprawy jednostek, zdradziło sztandar ludowy, poszli do sanacji w służbę, spodziewając się lepszych dla siebie korzyści materjalnych. Powstała demoralizacja życia społecznego. I dziś w naszej osadzie niema zgody i jedności, powstały kwasy, każdy chodzi luzem, **a wyżej wspomniane nasze organizacje społeczne i gospodarcze upadły, ani znaku życia o sobie nie dają, a obecnie zwija się i sklep Kółka rolniczego.**

Chciałbym jeszcze w dalszym ciągu nadmienić, o drugiej i to gorszej bolączce naszego życia. Kiedy w roku 1922 nabyliśmy ziemię z parcelacji, od kilku lat leżącą odłogiem, musieliśmy w pierwszych początkach koło niej ciężko pracować i stwarzać nowe osiedla. Od tej chwili potrzebowaliśmy na zagospodarowanie dużo pieniędzy, pożyczaliśmy, gdzieśmy tylko mogli na weksle w różnych bankach. Do tego zaś niektórzy panowie z Towarzystw rolniczych zachęcali nas do lepszej gospodarki, jak budowy lepszych domów, uprawy roli itp. To też nasi osadnicy zaczęli ulepszać swoje gospodarstwa, zaczęli dużo używać nawozów sztucznych, sprowadzać i sadzić drzewa owocowe. Kupowali maszyny i narzędzia rolnicze, a nawet motory do młocki zboża. To wszystko brało się na kredyt lub za pożyczone pieniądze, bo się liczyło na dobry zbyt zboża i inwentarza, aż wreszcie przyszła katastrofa gospodarcza, którą my osadnicy poczuliśmy najlepiej na własnej skórze.

Wszystko inne potaniało, ale długi nie zmalały. Nadmienić mi wypada, że oesada nasza zadłużona jest okropnie, bo **liczy około 300.000 zł. długu,** tak u prywatnych kupców i w bankach tarnopolskich, jakoteż w lwiej części w Państw. Banku Rolnym we Lwowie. Z powodu potanienia wszystkich płodów rolnych i inwentarza, bo najbardziej tu w Tarnopolskiem, życie nasze stało się już nie do wytrzymania. Wzmogły się obecnie skargi, egzekucje i protesty weksli. Jeżeli nie nastąpi wkrótce zmiana na lepsze, grozi nam zupełnia ruina i kij żebraczy. Wielu z nas sprzedało już i sprzedaje swoje gospodarstwa, komu się da, co powoduje niesłychane straty dla nich i dla Państwa. Gdy tak dalej pójdzie, to wszyscy osadnicy stąd pouciekają i pomału ani jednego na lekarstwo tu na Wschodzie nie znajdzie.

Dzisiaj, w tym wielkim kryzysie gospodarczym, my osadnicy, wołamy głośno do obecnie Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i pos. ludowych, **a przedewszystkiem** do Rządu polskiego i czynników miarodajnych, o rewizję pożyczek, zaciągniętych w listach zastawnych, w Państw. Banku Rolnym, na dogodniejsze splaty, bo dziś jesteśmy niewolnikami pracującymi na splaty procentów, gdyż o spłatach kapitału mowy być nie może.

Pomoc natychmiastowa jest niezbędną i konieczną, bo jeśli czynniki miarodajne pozostaną głuche na wołanie i nędzę, to nietylko okażą kamienne serce dla osadników, ale także brak zrozumienia własnego interesu i interesu Państwa.

Wojciech Lubas.

---o---

Dwa tygodnie z Krakowa do Andrychowa.

W dniu 16 czerwca b. r. otrzymałem recepis od listu poleconego z Redakcji „Piasta", w pewnej ważnej sprawie. Udałem się zaraz na pocztę w Andrychowie po odbiór wspomnianego listu. Oddawszy recepis, zauważyłem, pewne wahanie się urzędnika i dopiero po dłuższej chwili list mi został wydany. Patrzę na kopertę i spostrzegłem, **że list polecony został nadany w Krakowie na poczcie** Nr. 1. **w dniu 30 maja r. b. a recepis od tego listu, datowany był na poczcie w Andrychowie dnia 15 czerwca b. r.** Na zwróconą uwagę, jakim cudem list ten „wędrował" z Krakowa do Andrychowa aż 16 dni, urzędnik pocztowy oświadczył, że jego to nic nie obchodzi. — Na przebycie drogi z Krakowa do Andrychowa, pociąg zwyczajny potrzebuje dwie godziny i parę minut czasu. **Jakim „cudem" list polecony potrzebował aż 16 dni,** to może Dyrekcja pocztybędzie w możności ten dosyć ciekawy wypadek wytłumaczyć? — Że w okresie przedwyborczym wszystkie listy i przesyłki **otrzymałem z podobnym „pośpiechem"**, to nie dziwota? Ale teraz?

J. Szypuła.

---o---

Argument ks. proboszcza.

Słopnice szlacheckie.

W dniu wyborów wygłosił ks. proboszcz Jan Zięba kazanie, w którem radził nam życzliwie głosować na jedynkę, bo w razie przegranej będzie się rząd mścił na chłopach.

Jakie to świadectwo wystawia ks. proboszcz rządowi?

Jeśli są wybory, to znaczy, że wyborcy mogą wybierać między kilkoma listami, jeśli muszą głosować na jakąś listę, to nie są wybory, a przymus oddania głosu według rozkazu rządu. W takim razie wybory stają się fikcją, mamidłem, naigrawaniem się z praw politycznych, konstytucją zagwarantowanych.

Mimo „życzliwych" rad księdza proboszcza wyborcy nie stali się baranami, jak on chciał, lecz zostali wyborcami, czego dowodem wynik wyborów. Na jedynkę padło 41, a na siódemkę — 600 głosów.

Wobec tego, że ksiądz proboszcz prowadzi wojnę z parafjanami, zebrawszy fakta udała się delegacja ze skargą do księdza Biskupa w Tarnowie, który przyrzekł sprawę zbadać przez umyślnego wysłannika. Dotąd jednak nie mamy żadnej odpowiedzi.

Parafjanin.

---oOo---

Z życia mieszkańców gminy Orły.

Nowa nasza gmina to sami osadnicy z powiatów: rzeszowskiego, łańcuckiego, przeworskiego. Chociaż gmina nasza cierpi na różne braki i niedomagania, to jednak postęp robi tu swoje a praca społeczna idzie naprzód.

Koło Młodzieży, Straż Pożarna, Kółko Rolnicze, a ostatnio zjednoczenie byłych trzech stronnictw w jeden wielki zespół Stronnictwa Ludowego, to dowód pracy społecznej w naszej nowej gminie.

W każdą niedzielę zebrania kolejne naszych zrzeszeń dają każdemu możność zapoznania się z naszem życiem i biedą, której nie brak. Brak odpowiedniego lokalu daje się nam dotkliwie odczuwać, ale i te trudności będą pokonane, bo nowo obrany komitet wziął się energicznie do pracy nad zbudowaniem Domu Ludowego.

Kilka tygodni temu odbyły się tu wybory do rady gminnej. Wypadły one niekorzystnie dla tutejszej parki sanacyjnej (p. komisarz i jego pomocnik), wobec czego zaprotestowali. Protest będzie uwzględniony i nowe wybory, ale co to będzie, **jeżeli ci panowie w drugich wyborach dostaną jeszcze większe cięgi? Ci panowie wierzą jeszcze** w to, że przy pomocy starosty uda im się podtrzy**mać nadal swoje urzędy, a tymczasem wola ogółu musi być poszanowana, społeczeństwo nie pozwoli na dalsze pomiatanie sobą.**

Walenty Bazan,
Orły, p. Żurawica.

---oOo---

Ryba cuchnie od głowy.

ZERKÓW POW. BRZESKI. — Ksiądz biskup **Wałęga** wydał list pasterski, odczytany wiernym z ambony, w którym to liście stwierdza, że ludzie dzisiaj są zepsuci, odstępują od wiary, szerzy sie niemoralność, ludzie zamiast słuchać kapłanów krytykują ich i tp.

Niech duszpasterze dają dobry przykład, nie sieją publicznego zgorszenia, wówczas parafjanie będą ich słuchać i szanować.

Wiadomo dobrze Księdzu Biskupowi, co się dzieje w naszej parafji — byliśmy w delegacji u Niego, opowiedzieliśmy fakta, Ksiądz Biskup wydalił gospodynię z plebanji, Ksiądz proboszcz wybudował jej dom na jej gruncie i chodzi stołować się tamże.

Przyjechał na dochodzenia Ksiądz dziekan z Uszwi i Ksiądz kanonik z Brzeska, przesłuchali świadków, spisali protokół i na tem koniec.

Po tym protokole Ksiądz proboszcz z ambony wyzywał nas: „złodzieje, zbóje, bolszewicy, piastowcy, Witose" i t. p.

Udaliśmy się na skargę do starosty, ten spisał protokół, jeden posłał do Tarnowa do Konsystorza, drugi na policję, która zbadawszy sprawę zrobiła doniesienie do prokuratora.

Prokurator sprawę umorzył, a nam wytoczył dochodzenia o oszczerstwo.

Na rozprawie udowodnimy jacy my to oszczercy, czy jednak wyjdzie to na pożytek Księdzu i Kościołowi nie nasza rzecz badać — musimy się bronić, skoro za prawdę chce się nas karać.

Parafjanie.

---oOo---

Odbudowane drogi powiatowe w pow. łańcuckim.

„I. K. C." wystąpił przeciwko skasowaniu powiatu łańcuckiego i przydzielenia go do Przeworska, a to zmastępujących powodów:

Pow. łańcucki istnieje od 100 lat, mieści w sobie 4 miasteczka, posiada wszystkie gmachy rządowe, załogę wojskową, seminarjum żeńsk,. SS. Boromeuszek zamek hr. Alfreda Potockiego i odbudowane drogi powiatowe.

Oto argumenty.

Nie wdając się w polemikę z powyższymi argumentami wyjaśnić wypada, że dla wielu gmin dogodniej należeć do Przeworska, niż do Łańcuta, bo jadąc do Łańcuta, położonego w pobliżu Rzeszowa, muszą przejeżdżać przez Przeworsk. Po co zatem jechać daleko, gdy można zaoszczędzić sobie drogi i straty czasu? Że żaden chłop nie zapłacze chociaż nie zobaczy zamku hr. Potockiego w Łańcucie to pewna. Bojko, Potoczek, Jarosz, Szajer i inni zwolennicy łączenia się „wielkich i małych rolników" po to, by mali byli ucieraczami wielkich, mogą kilka razy na rok urządzać pielgrzymki do Łańcuta czy Dzikowa, czy innego historycznego pałacu.

Pozostają jeszcze „odnowione" drogi. O tych drogach w powiecie łańcuckim lepiejby było nie wspominać. Tutaj należy tylko podać przykład, który już sam za siebie odpowie. Podczas wyborów, jak p. starosta przyjechał autem na poświęcenie „Domu Ludowego" w Grodzisku, albo mówiąc językiem dyplomatycznym na agitację przedwyborczą, to nieszczęście chciało, że przyjechał od Sieniawy, czyli ze wschodu, a przecież powinien z Łańcuta przyjechać z zachodu. Ten ciekawy fakt tem się da wytłumaczyć, że Grodzisko jest jedną z najwiekszych wsi w powiecie łańcuckim, a nie ma gościńca do Łańcuta, więc p. starosta musiał jechać przez Przeworsk albo przez Leżajsk. Tak się przedstawiają „odnowione" drogi w powiecie łańcuckim, który od 100 lat egzystuje, a nie postarał się nawet o jaką taką komunikację z siedzibą starostwa, zamku historycznego, Seminarjum SS. Boromeuszek i załogi wojskowej. Czy nie wstyd?

Grodziszczanin.

---oOo---

Bezpartyjny wójt.

KRACZKOWA (w Rzeszowskiem). Gmina nasza wydała kandydata na liście jedynki eks piastowca **Szajera**, który za wszelka cenę chciał naszą wieś ogarnąć. Przy tej walce pomagał mu wójt B. **Kunysz**, jego siostrzeniec. Ten, gdy przyjechał do nas kandydat z Nr. 4, to nam nawet nie dał sali Domu ludowego, jedynie p. **Rączy** odbył krótki wiec w stajni u Księdza proboszcza naszej wsi. A z tego wiecu to się sanatorzy wyśmiewali, że to druga stajnia w Betlejem. Natomiast, gdy przyjechał naganiacz **Wilk**, z 1-ki, to wójt, nietylko, że go w triumfie przyjął i dał mu salę Domu ludowego, ale wygnał na wieś policjanta gminnego, ażeby ludzi na wiec zwabiał, chodząc od domu do domu. — Jeśli niema sali dla p. Rączego, w jaki sposób otwarła się dla Wilka? I jeszcze użyć i policjanta, ażeby jaknajwięcej ludzi przygonić. — Ludzie, bojąc się Wilka, na wiec nie przyszli, tylko takie same familjanty.

A ten wójt bardzo się zawiódł i z nim wszyscy sanatorzy i widać, że dobrze nie znają religji, bo stajnia to był znak zwycięstwa w naszej wsi odniesionego nad jedynką. — Pomimo, że był i zdrajca ruchu ludowego kandydatem, ludność znając dobrze już i wójta i jedynkę, głosowała na listę Nr. 4 — i tak Nr. 4 dostał głosów 547, a jedynka 131. (Lista Centrolewu była unieważniona).

Józef Sikora.

---oOo---

W każdym domu na wsi — znajduje się portret Wodza Chłopa — Witosa!

KRONIKA

Lipiec - Sierpień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
26 N.	Anny Matki N. M. P.	4	12	7	59
27 P.	Natalji P. M.	4	14	7	58
28 W.	Inocentego P.	4	15	7	56
29 Ś.	Marty P.	4	17	7	55
30 C.	Abdona	4	18	7	53
31 P.	Ignacego Lojoli	4	19	7	51
1 S.	Piotra w Okowach	4	24	7	50
2 N.	P. M. Anielskiej	4	23	7	48

P. PREZYDENT NA WYWCZASACH. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał w dniu 10 bm. na kilkutygodniowy wypoczynek do swojej rezydencji w Wiśle na Śląsku.

CO CZYTA PILSUDSKI W PIKILISZKACH? Na życzenie Marszałka Piłsudskiego, który razem ze swą rodziną przebywa obecnie w Pikiliszkach, wysyłane są codziennie trzy pisma wileńskie oraz jedyne warszawskie, które Pan Marszałek czytuje — „Kurjer Poranny“. Marszałek nie przyjmuje nikogo w Pikiliszkach i cały dzień spaceruje po ogrodzie z córeczkami“.

SAMOBÓJSTWO W KOSCIELE. W kościele parafjalnym w Sochaczowie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia mieszkaniec Mogilnicy pow. grójeckiego, Stanisław Owczarek. Zwłoki zabezpieczono na miejscu, kościół opieczętowano, a nabożeństwa zostały wstrzymane aż do ponownej konsekracji kościoła, która nastąpi za parę tygodni.

SKASOWANIE KILKUDZIESIĘCIU POCIĄGÓW ZE WZGLĘDÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH. P. K. P. przynoszą deficyt, celem zmniejszenia tegoż skasowano w różnych dyrekcjach pociągi osobowe.

NOWY POSEŁ JAPOŃSKI WRĘCZYŁ LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE. Dnia 1 lipca rb. o godz. 12.30 p. Hiroyuki Kawai, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Japonji złożył panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na Zamku Królewskim.

KONGRES ANTYALKOHOLOWY. Polskie stowarzyszenie przeciwalkoholowe zdecydowały zwołać tegoroczny ogólnopolski kongres do Krakowa. Kongres antyalkoholowy odbyć się ma 11 października.

WŁAMANIE DO KOLEJOWEJ KASY BILETOWEJ. Donoszą ze Stanisławowa, że 14 lipca w nocy nieznani sprawcy włamali się do kasy biletowej na stacji Jaremcze-Wodospad, skąd skradli żelazną skrzynię z biletami i gotówką. Rozprutą skrzynię znaleziono wkrótce w pobliskim lesie. Wysokość skradzionej kwoty nie została ustalona.

ODNOWIENIE SUKIENNIC. Budownictwo miejskie przystąpiło w ostatnich tygodniach do odnowienia hali i krużganków Sukiennic. Odmalowano sklepienie i rozpoczęto restaurację 121 herbów miast dawnej Polski, zniszczonych silnie w ostatnich dziesiątkach lat.

WŁAMANIE DO URZĘDU GMINNEGO. Dnia 17 lipca około godz. 2-giej popołudniu nieznani sprawcy włamali się do kasy Urzędu gminnego w Żydaczowie i po rozpruciu pilnikiem ścian kasy, zrabowali 1.994 zł. gotówką oraz akcje Banku Polskiego na 600 zł.

ZABIŁ OJCA I SIOSTRĘ W SPORZE MAJĄTKOWYM. Na tle sporu majątkowego wynikła bójka w rodzinie Parchoników, mieszkańców wsi Sajki, w czasie której Jakób Parchonik zabił łomem żelaznym swego ojca i 17-letnią siostrę Olgę. Zbrodniarz aresztowany przyznał się do morderstwa i osadzony został w więzieniu.

500 BILETÓW KOLEJ. SKRADLI WŁAMYWACZE W MYDLNIKACH. W nocy 14 lipca do kasy kolejowej na przystanku w Mydlnikach pod Krakowem dostało się kilku nieznanych sprawców, którzy ukradli żelazną kasetkę, mieszczącą 500 sztuk biletów tygodniowych z Mydlnik do Krakowa.

Skradzione bilety były z serji od 24.501 do 25.000. Kradzież spostrzeżono w kilka godzin później podczas sprzedaży biletów do rannego pociągu.

URZĘDY ZIEMSKIE NA POMORZU ZWINIĘTE. Ministerstwo reform rolnych zarządziło zniesienie z dniem 1 bm. powiatowych urzędów ziemskich w Toruniu, Brodnicy, Grudziądzu, Chojnicach, Tczewie i Wejherowie. Komisarze ziemscy przeniesieni będą do okr. Urzędu ziemskiego w Grudziądzu, gdzie będą wykonywali te same czynności, co i dotychczas. Co to za oszczędność?

OLBRZYMIA FABRYKA-JADŁODAJNIA NA 100.000 OBIADÓW. Sowiet Leningradzki uruchamia w lipcu olbrzymią fabrykę-jadłodajnię, w której wydawanych będzie 100.000 obiadów. Kuchnia posiadać ma oddziały w fabrykach leningradzkich, gdzie robotnicy spożywać będą posiłek na miejscu.

KONSUMCJA SPIRITUSU MALEJE. Według danych Gł. Urzędu Statystycznego konsumcja spirytusu w Polsce systematycznie maleje. Jeszcze w styczniu konsumcja wynosiła 2823 tys. litrów. **Obecnie w czerwcu spadła do 2483.** Spadek ten w ostatnich miesiącach zaznaczył się stopniowo, wykazując dalszą tendencję zniżkową.

UCIECZKA BANKRUTA. „Express Wieczorny“ donosi z **Rzeszowa** że wielkie wrażenie wywarła tam wiadomość o ucieczce miejsc. finansisty **Schiffa**, który znikł z Rzeszowa, pozostawiając dług na sumę zgórą pół miljona złotych. Szereg banków, jak również wiele osób, zajmujących się dyskontem weksli, poniosło straty.

Również **z Jasła** wywiał bankier **Kornreich** zarwawszy klientów na pół miljona zł. poczem popełnił samobójstwo.

WZOROWY SAD W DOBROWLANACH. Brzoskwinie, morele, wiśnie, czereśnie, szlachetne grusze, jabłonie, a wśród tego pełno dorodnych jarzyn. — Sad na obszarze 3 morgów został w r. 1925 założony przez gminę i jest jej własnością. W ubiegłym roku czysty dochód ze sprzedanych owoców wynosił 15.000 zł. Jakież olbrzymie możliwości rozwoju ma wieś, która z niewielkiego sadu czerpie takie znaczne dochody. Inicjatywa godna naśladowania.

Przydrożne drzewa owocowe, starannie chronione ogrodzeniami koszykowemi lub drucianemi przed zniszczeniem.

60 MILJONÓW KREDYTU NA ZASTAW ZBOŻA. Na rok gospodarczy 1931/32 Bank Polski zamierza przyznać rolnikom kredyt na zastaw zboża w wysokości około 60 miljonów zł.

Rozprowadzeniem kredytu będą zajmować się w dalszym ciągu banki państwowe i prywatne. Rozpoczęcia akcji udzielania tego kredytu należy się spodziewać już w lipcu b. r.

POŚWIĘCENIE NAJWIĘKSZYCH W POLSCE ORGANÓW. W kościele katedralnym w Poznaniu odbyło się poświęcenie nowych organów, największych w Polsce. J. Em. kard. Hlond osobiście poświęcił organy.

JAK MAGISTRAT WARSZAWSKI ZMARNOWAŁ TRZY I PÓŁ MILJONA ZŁOTYCH

Magistrat m. Warszawy buduje cegielnię na Burakowie, która kosztowała już dotychczas 4 i pół miljona złotych, nie przynosząc jeszcze zupełnie zysków, a jedynie kłopoty zarządowi miasta i słuszną krytykę jego lekkomyślnej gospodarki. Obecnie magistrat postanowił zaniechać dalszej budowy i sprzedać budynki, ratując w ten sposób bodaj część włożonych pieniędzy. Według pobieżnych obliczeń ustalono, że przy likwidacji tego niefortunnego przedsiębiorstwa gmina straci „tylko“ 3 i pół miljona złotych, podczas, gdy ukończenie cegielni wymaga jeszcze nakładu 5 miljonów złotych, przy bardzo wątpliwych zyskach.

Przecież pieniądze pchają się ludziom drzwiami, oknami, nie wiedzą, co z gotówką począć, budujcie plebanje, stodółki, wychodki, stawiajcie pałace — bo wszakże żyjemy w epoce radości tworzenia.

Z żałobnej karty.

Petlikowce. — Dnia 2 marca b. r. zmarł tutejszy osadnik **Jan Delekta,** przeżywszy lat 65. Zmarły był gorącym zwolennikiem „Piasta“ i pionierem ruchu ludowego nietylko w osadzie, lecz i w okolicy. — Z inicjatywy Jego powstała miejscowa szkoła, której był przewodniczącym. Poczynił też odpowiednie kroki celem przeistoczenia tutejszej osady w samodzielną gminę.

Cześć pamięci prawego obywatela!

Dział gospodarczy

Wady mleka.

Gospodarz może wprawdzie bydło łatwiej wyżywić w lecie, aniżeli w zimie, ale natomiast podwyższona ciepłota, muchy i różne owady sprzyjają rozwojowi i rozszerzaniu się różnych zarazków, wywołujących choroby bydła i wady mleka.

Konsumenci, otrzymując wadliwe mleko, podejrzywają rolnika o to, że fałszuje ten tak ważny środek odżywczy. A tymczasem zwykle na choroby mleka składają się przyczyny, po największej części od rolnika niezależne, gdy z drugiej strony przyznać się musi, że rolnik często nie przeciwdziała szkodliwym wpływom zewnętrznym.

Często trafia się, że mleko posiada nieodpowiednią barwę, niemiły smak i zapach i zmienione własności. Bez widocznej przyczyny mleko staje się gorzkie, albo nabiera barwę niebieską, czerwoną lub żółtawą. W innych wypadkach mleko szybko kwaśnieje, zaczyna gnić, przybiera smak mydlany i upodabnia się do mydlin, lub jest szlamowate i ciągnie się w nitki. Takie wadliwe mleko wywołuje zwykle u ludzi po spożyciu wzdęcie i choroby żołądkowe.

Wiemy, że często stare krowy dają mleko gorzkie, ale również wiemy, że gorzkość mleka powoduje również nieodpowiednia pasza, zawierająca zbyt wiele gorzkich roślin.

Nauka jednak stwierdziła, że wszystkie wady mleka wywołują najczęściej zarazki, czyli bakterje. Zarazki te posiadają w nauce nazwy tylko łacińskie i czasem tylko polskie. Pod ich wpływem mleko nabiera niewłaściwej barwy, gnije, psuje się i traci dobry smak i swą wartość odżywczą.

Wszystkie te bakterje rodzą się i rozwijają bardzo szybko w brudzie. Są to malutkie zwierzątka, gołem okiem niewidzialne i można je spostrzec i rozróżnić jedynie pod mikroskopem. Małe te i lekkie żyjątka unoszą się w powietrzu, przenoszą je łatwo muchy i owady, mnoży je szybko brud stajenny, zgniła, nieodpowiednia podściółka, brudne ręce i naczynia, i nieczysta i źle przyrządzona pasza.

Gospodarz ma jedyną broń przeciwko tym szkodnikom, a mianowicie czystość. Wszystko to, z czem styka się mleczna krowa, powinno być utrzymywane w bezwzględnej czystości. Tak postępując, gospodarz ratuje nietylko mleko, lecz również zdrowie własne i bydła. W czystem środowisku zdrowa i wesoła krowa daje mleko dobre, smaczne i tłuste, a co ważniejsze, daje większą ilość tego, tak niezbędnego w gospodarstwie odżywczego środka.

Pamiętać również należy, że najczystsze gospodarstwo, otoczone wkoło brudem sąsiednich stajen, staje się łatwo łupem bakteryj. Wiatr, woda, muchy i owady łatwo przyniosą je do czystej obory i zakażą krowy i mleko. Dlatego też starać się należy, by wszędzie, w całej wsi utrzymano w czystości budynki, naczynia i mleczne krowy, a wogóle każdy przychówek.

Wówczas stare wierzenia, że pewni ludzie mogą krowie odebrać mleko i wpływać ujemnie na zdrowie bydła, upadną, zwłaszcza, gdy się zrozumie, że brud jeden zabrudza wszystko wokoło i staje się rozsadnikiem różnych chorób.

K.

———oOo———

Pożytek z cebuli dla zdrowia.

Cebula oraz szczypiorek mają ważne znaczenie hygjeniczne. Nawet szczypiorek działa dodatniej na organizm, niż cebula. Zawarty w szczypiorku lotny olejek znakomicie działa na tłumienie burzenia czyli fermentowania w przewodzie pokarmowym, a szczególnie w kiszkach. Każda gospodyni domu może mieć w zapasie kilka doniczek szczypiorku, jak latem tak i zimą. Drobno usiekany szczypiorek używać można prawie do wszystkich potraw.

Cebula pieczona jest dobrym środkiem dezynfekcyjnym i ściągającym przy wrzodach i wrzodziankach. — Ulepek cebulowy daje się maleńkim dzieciom od kaszlu. W tym celu wydrąża się dużą cebulę, robiąc z niej rodzaj głębokiej miseczki, w którą nasypawszy pełno drobnego cukru, piecze w piecyku albo na blasze. Utworzony z tego ulepek daje się niemowlętom z dobrym skutkiem. Sok zwyczajnej cebuli jest wybornym środkiem na nagniotki i brodawki. Cebulę wkłada się na 3—4 godziny do octu, następnie oczyszcza się ją z łupiny i ukrojony grubszy płatek kładzie się na nagniotek lub brodawkę, przywiązując płócienną szmatką. Cebulę zmienia się kilka razy dziennie, a po kilku dniach nagniotki miękną do tego stopnia, że z łatwością bez bólu dają się z korzeniem wyciągnąć.

Również dobrym środkiem przeciw wypadaniu włosów jest sok cebulowy. Od dawnego czasu środek ten jako skuteczny, używany był przez Rzymian i Greków. Sposób użycia jest bardzo prosty: przekrojoną cebulą naciera się głowę (najlepiej na noc). Sok cebulowy jest także dobrym środkiem przeciw ukłuciu pszczół i owadów, skutkuje szybko.

———oOo———

Zamówienia węgierskie w Polsce.

„Pesti Naplo“ i „Magyarsag“ donoszą o wielkich zamówieniach Węgierskiego Syndykatu Włókienniczego w Polsce. Zamówienia te sięgają rzekomo kwoty 1 miljona złotych i obejmują głównie konfekcję płócienną i towary płócienne średniej jakości.

———oOo———

Kącik humoru.

Czułe serce ks. Łąckiego na cierpienia dęba.

Otrzymaliśmy kartkę następującej treści:

Szanowna Redakcjo!

Proszę pouczyć kolportera „Piasta“ w Borzęcinie, by nie przybijał reklam „Piasta 4 gwoździami na kościelnym dębie. — Zakazywałem — zdzierałem reklamy — nic nie pomaga. — O ile dalej tak będzie, to zanim Szan. Redakcja skieruje sprawę moją „zdzierania cudzego mienia“ do sądu — ja będę zmuszony zaskarżyć chłopca do sądu, o barbarzyńskie kaleczenie tygodniowe drzew, rosnących przy kościele. Z szacunkiem ks. Łącki.

Co za czułe serce na cierpienie dęba. Cóż dopiero mówić o cierpieniach, o niedoli i nędzy ludzkiej?

Jak nad niedolą parafjan musi się krwawić serce ks. proboszcza?

Dziwny to jednak dąb. Co niedzielę przybija się na tymże wywieszki „Ludu katolickiego“, „Przewodnika“ i dęba nie boli. Tylko wywieszka „Piasta“ sprawia mu cierpienie.

Sanacyjny dąb.

—o—

Powinszowanie dla dziadka.

Pewnemu dziadowi na imię było Kuba. W dzień jego imienin przychodzi mały Staś, wnuczek, z odpowiednio przygotowanem powinszowaniem.

Ale cóż... — kiedy stanął przed dziadziem wyprostowany i już, już miał winszować, zapomniał języka w gębie.

Dziadzio, widząc zakłopotanie chłopca powiada mu: A może umiesz jakiś inny wierszyk, to powiedz chłopcze, ja z każdego będę zadowolony.

Chłopiec ucieszył się i z największym impentem zaczął recytować:

Stary jesteś, śmierć cię zgniecie,
Rakarz po twą skórę pośle,
Już niedługo ci na świecie,
Oj ty stary — „głupi ośle“.

—o—

Z wydawnictw.

„Nowa Zorza“.

Ukazał się Nr. „Nowej Zorzy“, po konfiskacie. Treść numeru: Uchylenie uchylenia. Czego nam przedewszystkiem brak? Jacy to z Polaków czciciele Marji! Czy bojkot żydów zgadza się z nauką katolicką? Szczęśliwa parafja. Zgubne skutki dyktatur dla narodów i Kościoła. Gazowo-wojenne przygotowania Niemców. Z krainy łez i nędzy. Pływające miasta. Nowy ciężar na gminy. Jak się dziś lud w wolnej Polsce modli? Dwa odznaczenia. Bagno — skandal — gnój. Kosztowna zabawa i t. d.

Pismo wychodzi raz w miesiącu. **Prenumerata od lipca do końca roku wynosi 2 zł. 50 gr.**

Adres: Ks. Marceli Dziurzyński, Kraków, ul. Powiśle 12. (Knoto P. K. O. 406.115.)

—oOo—

Od Redakcji!

W numerze tym i następnym znajdą Czytelnicy artykuły dawniejsze — leżące w drukarni, które nie straciły jeszcze aktualności. Korespondentów i współpracowników naszych prosimy o cierpliwość, żeby bowiem uwzględnić życzenie drukowania przysłanych artykułów „w najbliższym numerze „Piasta“ trzebaby wydawać pismo w poczwórnej objętości. Na zwiększenie objętości „Piasta“ nie pozwala cenzura, która co drugi numer pisma obkłada konfiskatą.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. W. Scholz, Roubaix, Francja: Dziękujemy za popieranie „Piasta“ i korespondencje. Czekamy na ciąg dalszy. — **WP. Franciszek Krok** w Gródku: Pisze Pan: Weszło u nas w modę, że na powitanie pada hasło: „Brześć“. Kto hasło to powtórzy, ten nasz. Dzisiaj programem wszystkich chłopów i robotników — B r z e ś ć. Z powodu Brześcia sanacja przegrała moralnie, została jej tylko siła fizyczna, która również się załamie, oby jak najprędzej. Jest to powszechne żywiołowe żądanie. — **Wasz przyjaciel z Lubczy:** Jeden człowiek tylko p. Władysław Klusło nie zraził się niczem, poszedł sam na piechotę do Tarnowa i wziął udział w zjeździe delegatów 28 czerwca. Cześć takiemu obywatelowi, a tchórzom, co boją się własnego cienia — pogarda. List odstąpiliśmy Zarządowi okręgowemu do zrobienia porządku. Zapytajcie p. komisarza, czy 17.000 zł. konkurencyj na poprawę stodół, przy organistówce nie za mało? — **WP. Marceli Sobański, Biała:** Portrety wysłała Administracja 12. 6. proszę reklamować przez pocztę. — Drzewa wolno sadzić przy granicy, jak daleko na to niema specjalnego przepisu, byle gałęzie nie przechodziły za granicę, bo sąsiadowi wolno je obciąć. — **WP. Fr. Nikiel**, Hecznarowice: Można uzyskać przedłużenie zasiłku do ukończenia nauki. Podanie z poświadczeniem pobierania nauki przesłać do Wydziału Emerytur i Rent w Krakowie, ulica Grodzka 65. — **WP. Piotr Maniak** z Walowej Góry: Polski Bank rolny zupełnie nie udziela pożyczek z braku pieniędzy. — O ile w powiatowej kasie oszczędności nie otrzyma Pan kredytu, to nigdzie w obecnym czasie nie dostanie. „Piasta“ wysyłamy. — **WP. Michał Stromidło** Karol: Przedewszystkiem trzeba było wnieść apelację od wyroku skazującego, a dopiero po uzyskaniu wyroku uwalniającego, można skarżyć za fałszywe doniesienie, jednak bardzo wątpliwe, by odniosło skutek. policja robi doniesienia na kogo ma podejrzenie i z tego powodu nie można jej pociągać do odpowiedzialnści. — **WP. Katarzyna Witkowska** w Lipnicy murowanej: Trzeba się zwrócić do odnośnego Konsulatu polskiego w Ameryce i podać ostatni adres męża. Adresy Konsulatów były ogłoszone w „Piaście“, a znajdzie je Pani w Kalendarzu. Można również napisać do Ambasady Polskiej w Waszyngtonie, a ta prześle pismo odnośnemu Konsulatowi. **Czytelnik „Piasta“** w Hucie szczereckiej: Legitymacje będą przesłane na ręce przewodniczącego Zarządu powiatowego i ten je rozdzieli między członków. — **WP. Ludwik Wilusz** w Jasienicy: Istotnie taka ustawa istnieje, jak Pan dostanie uchwałę nakładającą podatek, trzeba zrobić rekurs, powinien odnieść skutek. — **WP. Marcin Rydzik,** Wizy Chatillon: „Piasta“ i portret Witosa wysyłamy, prosze nam podać nazwiska wybitniejszych emigrantów, to im poślemy numera okazowe. — Pozdrowienie. — **WP. Adolf Wierzgacz**, Warszawa, Piesza: Adres Zielonego Sztandaru: Marszałkowska L. 68, Tel. Nr. 89712. Naczelny Sekret. Nowy Świat 49. — **WP. Fr. Latocha** w Rogowniku: Zasadniczo należy płacić podatek drogowy, nie mając bliższych informacyj, nie możemy orzec, czy w danym wypadku podatek ten słusznie Wam wymierzono. Czeki wysyłamy. — **WP. Piotr Szarek:** „Piasta“ i czeki wysłaliśmy. Korespondencja będzie drukowana. — **WP. Tomasz Bąbal w Łąkcie** dolnej: Owszem, umieścimy dla zachęty, by inni podobnie postąpili. Brawo. — **WP. Zacharjasz** w Posadzie jaćmierskiej: W razie przegrania, macie regres do Wydziału — ale trzeba proces przeprowadzić przez wszystkie instancje. Zwolnienie od opłaty zależy od władzy, udzielającej karty przemysłowej. — Radzę spróbować. — **WP. Czytelniczka** z Podolan: Wydrukujemy w miarę wolnego miejsca. — **WP. J. Cyhulak**, Laszki: Zbiory należą w tym wypadku do braci, jeśli Pan swoim kosztem uprawił, swojem ziarnem obsiał, należy się Panu zwrot kosztów uprawy i obsiewu. Wprawdzie bracia zawcześnie wzięli grunt w używanie, ale o to szkoda się procesować. — **WP. A. W.:** Lipnik, p. Wiśniowa: Każdy większy sklep korzenny kupi — jeśliby były duże ilości i doborowy towar, można wysłać zagranicę. Nie potrzeba do tego specjalnej firmy. Ceny zależą od konjunktury. „Il. Kurjer codzienny“ podaje czasem ceny krakowskie. — **WP. Stanisław Kobylnicki**, Komarno: Fakt oburzający, ordynarne łapownictwo, poruszymy to złodziejstwo w „Piaście“. **WP. Ludwik Konieczny** w Gdowie: Wydrukujemy w miarę wolnego miejsca. — **WP. Stanisław Zawiślak**, Tarnów: Ten temat już kilkakrotnie poruszaliśmy w Piaście — prosimy o inne — dostosowane do chwili bieżącej — aktualne. —**Kresowiec**, Lwów: Wszystkie trzy artykuły w teczce — drugi i trzeci idą do drukarni. — **WP. Fr. Styrna**, Borek, Rzezawa: Redakcja „Morza“: Warszawa. ul. Elektoralna 2. Prenumerata 2.25 kwartalnie. — **WP. Jan Pachut**, Kąty, p. Iwkowa: Prowadzimy dochodzenia przeciwko tej firmie, o rezultacie zawiadomimy. — **WP. W. W.**, Kamienica: W księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek główny można nabyć zwykły zielniak za 3 zł., lekarski za 12.50 zł. — Studnie dotąd nie zostały opodatkowane, a tem mniej woda w potoku. — **WP. Józef Wiktor**, Zygadowice: Z braku miejsca dotąd nie wydrukowaliśmy. — Orzech zostawić, ramy smarować maścią ogrodniczą.

* * *

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.